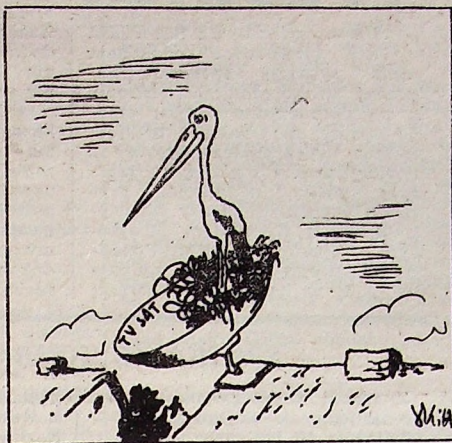


POLSKA MIEDŹ

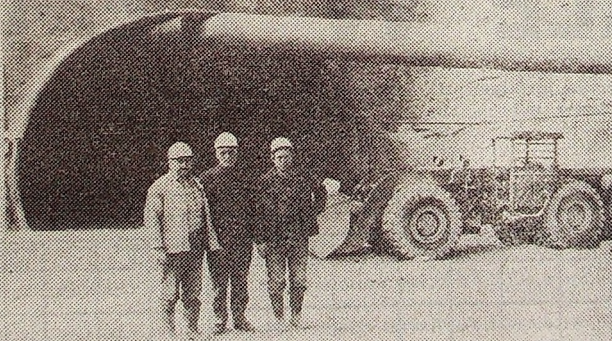
ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 21 (324)

25 V 1989 r.

Cena 40 zł



Tunele i ciuchy

Od kilku miesięcy górnicy z LGOM w rejonie tureckiego miasta Izmit budują tunele szosowe pod przyszłą autostradą. Za tę usługę Turcy płacą Zakładowi Budowy Kopalń nie sweterkami, spodniami i koszulkami, lecz twardą walutą. Tunele się jednak prędzej czy później skończą, a dyrektor ZBK Stanisław Szczepaniak — zgodnie ze starą kupiecką zasadą — jak gdzieś już raz wejdzie, nie lubi tego rynku szybko opuszczać, nawet jeśli nie będzie tam roboty dla górników. Zaczął się więc rozglądać wśród tureckich kontrahentów za innymi interesami. A wiadomo, że jak ktoś szuka, to swego dopnie. Znalazł więc firmę „Panak”, która przystała na propozycję utworzenia z ZBK spółki. W ramach tej spółki lubiński zakład chce się zająć eksploatacją marmurów będących własnością tureckiego przedsiębiorcy. My potrzebujemy ten materiał na budowę metra w Warszawie.

Ale „Panak” jest także potężnym producentem różnorodnej odzieży i jest zainteresowany jej sprzedażą na polskim rynku i to za złotówki. A wiadomo jak nasz rynek jest wygodniawy.

W tych dniach p. Teresa Ilmas, Polka, która wyszła za mąż za Turka, przyjechała do Lubina z piękną kolekcją oferowanej odzieży. W ZBK w dniach 11—12 bm. prezentowano ją na specjalnie zorganizowanej wystawie. Miała ona charakter sondażowy. Chodziło o rozpoznanie jakie towary, kolory, fasony, gatunki materiałów cieszą się największym wzięciem. Najwięcej ochów i achów wzbudziła bielizna bawełniana, swetry, sukienki i męska konfekcja.

Jak nas zapewnił dyr. Szczepaniak w ciągu 2 miesięcy można się spodziewać dostaw tych wyrobów dla pracowników ZBK i kombinatu miedzi. Ale później trafią one też do sieci sklepów PZG i „Społem”, bo jest okazja ściągnąć potężną partię towaru z Turcji.

Myszę, że po tych wyjaśnieniach tytuł tego materiału już nikogo nie szkodzi. A gdy zobaczymy tureckie ciuszki w lubińskim handlu uwierzmy w jego prawdziwość. (Kej)

KRONIKA TYGODNIA

13 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Półkowie” dokonała oceny sytuacji społeczno-politycznej w kopalni. Stwierdzono, iż po zakończeniu strajku emocje opadły, ale załoga przyjęła postawę wyczekującą. Wszyscy z niecierpliwością czekają na pierwsze efekty podpisanego protokołu uzgodnień między Zakładowym Komitetem Strajkowym a dyrekcją KGHM. Ponadto egzekutywa określiła zadania dla OOP w kampanii wyborczej

do Sejmu i Senatu oraz zapoznała się z informacją o przygotowaniach do wyboru organów samorządu załogi.

16 bm. obradowało Przedstawicielstwo Związkowe KGHM. Zaakceptowano treść protokołu dodatkowego nr 6 do porozumienia placowego i upoważniono przewodniczącego FZZG do podpisania go. W stanowisku przekazanym dyrektorowi generalnemu podkreślono, że realizacja zapisów pkt. 1 i 2 „Protokołu uzgodnień w sprawie realizacji postulatów zgłoszonych przez strajkującą załogę” (zamieszczamy go na str. 4) nie może być dokonana kosztem wcześniej uruchomionych wypłat rezerwy

środków na wynagrodzenia do progu 40 proc. jakim dysponują samodzielne zakłady. PZ przekazało też Radzie Pracowniczej wnioski wynikające ze związkowej analizy przyczyn i skutków zaistniałej sytuacji strajkowej.

16 bm. na rozmowy sondażowe do KGHM przybyli przedstawiciele jednej z największych w USA korporacji United Technologies, zatrudniającej 192 tys. pracowników w 288 zakładach i biurach sprzedaży w 57 krajach, prowadzącej bardzo szeroką działalność produkcyjną od silników lotniczych i helikopterów poczynając, a na uczestnictwie w programie kosmicznym kończąc. Firma ta, która od 12 lat owocnie współdziała z polskim przemysłem lotniczym, wyraziła chęć podjęcia współpracy z KGHM. Zainteresowana jest uruchomieniem produkcji wyrobów z miedzi, w szczególności rur ciśnieniowych z tego metalu. W najbliższym czasie mają być skonkretyzowane formy kontaktów między obydwoma stronami.

18 bm. przebywał w KGHM przewodniczący FZZG Rajmund Moric. W godzinach rannych wraz z dyrektorem ekonomicznym kombinatu Witoldem Parchimowiczem podpisał protokół

dodatkowy nr 6 do porozumienia placowego dla górników miedzi. Przed południem w Przedstawicielstwie Związkowym spotkał się z aktywnym związkowym Komitetem Miedzi. Omówiono aktualną sytuację wśród załóg i najistotniejsze problemy do rozwiązania w najbliższym czasie.

18 bm. zebrała się RP w HM „Legnica”. Omawiano projekt regulaminu podziału nagród z tytułu zasług w pracy, zysku z zakładu zawodowego hutników i „Solidarności”. Rada postanowiła rekomendować ów dokument Zebrań Delegatów huty do zatwierdzenia. Pozytywnie zaopiniowano wnioski dyrektora zakładu o przyznanie nagród za wdrożenia projektów racjonalizatorskich.

18 bm. Rada Pracownicza ZG „Rudna” rozpatrzyła pozytywne wnioski dyrektora naczelnego kopalni o odwołanie z-cy dyrektora ds. ekonomicznych z powodu wyjazdu na kontrakt. Ustalono warunki i tryb obsadzenia tego stanowiska. Postanowiono ogłosić nabór kandydatów. W skład komisji rozpatrującej kandydatury wchodzi 3 członków RP, 2 przedstawiciele dyrekcji oraz po jednym reprezentancie KZ PZPR, ZNSZ „Solidarność” i PTE.

SPOTKANIE KOMBATANTÓW

Z okazji Dnia Zwycięstwa na terenie jednostki wojskowej Sl.OW odbyło się 16 bm. uroczyste spotkanie kierownictwa KGHM z byłymi i aktualnymi pracownikami kombinatu, członkami 12 zakładowych kół ZBoWiD.

W trakcie spotkania wyróżniono wielu kombatantów odznaczeniami państwowymi oraz odznakami regionalnymi i branżowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Frezysław Milewski z ZT. Byłym żołnierzom

Dywidzi im. T. Kościuszki: Władysławowi Komendeckiemu, Janowi Kozłowskiemu i Aleksandrowi Orłowskiemu wręczono Krzyże Bitwy pod Lenino. 15 osób uhonorowano odznakami „Zasłużony dla woj. legnickiego”, a 2 odznakami „Budowniczy LGOM”.

Uczestnicy spotkania zwiedzili jednostkę wojskową, izbę tradycji, wzięli udział w strzelaniu, a na koniec w tradycyjnym obiedzie żołnierskim.

J.Sz.



Fot. Cz. Baka

ZAKŁADY GÓRNICZE „RUDNA”

Z A T R U D N I A

ZASTĘPCĘ DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

o stanowisko to mogą ubiegać się osoby aktualnie zatrudnione w KGHM, kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe kierunkowe
- pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym
- mieć predyspozycje do kierowania zespołami pracowniczymi
- odpowiedni stan zdrowia, wiek do 50 lat.

Oferty należy składać w dziale spraw osobowych ZG „Rudna” do dnia 31 maja 1989 r. Składający ofertę otrzymają w ZG „Rudna” szczegółowe warunki doboru kandydatów.

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (23)

METALE W ZIEMNIAKACH

Zestawienie wyników zanieczyszczenia metalami szkodliwymi dla zdrowia. Zawartość metali w mg/kg produktu naturalnego (p.n.) oraz średnie w przeliczeniu na suchą masę (s.m.)

GŁOGÓW 1986.

Stwierdzono	Miejscowość nr punktu poboru	Lokaliz. wzg. luty odl. kien	Sucha masa w %	Pb			Cd			Cu			Zn			As		
				P.n.			P.n.			P.n.			P.n.			P.n.		
				ozn. I	ozn. II	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia	ozn. I	ozn. II	śred. nia
1/G	Moszców P.P. 10	6,9	NE	25,62	0,034	0,043	0,038	0,148	0,0119	0,0143	0,0131	0,0511	2,30	2,24	2,27	8,86	4,26	4,78
2/G	Kozie Doly P.P. 6	6,5	NNE	20,03	0,041	0,049	0,045	0,224	0,0253	0,0196	0,0224	0,1118	1,48	1,70	1,59	7,93	3,12	3,72
3/G	Zabiele P.P. 7	4,7	NE	19,05	0,037	0,049	0,043	0,225	0,0086	0,0081	0,0083	0,0435	1,44	1,62	1,53	8,03	2,82	3,06
4/G	Świdnów P.P. 3	5,0	NNW	20,72	0,055	0,049	0,052	0,250	0,0158	0,0164	0,0161	0,0777	1,48	1,48	1,48	7,14	4,42	4,34
5/G	Kłoda P.P. 20	3,0	SW	21,69	0,056	0,045	0,050	0,230	0,0083	0,0076	0,0079	0,0364	1,62	1,76	1,69	7,79	2,54	2,66
6/G	Żukowice P.P. 23	2,2	E	18,70	0,034	0,027	0,030	0,160	0,0043	0,0045	0,0044	0,0231	1,84	1,62	1,73	9,25	3,44	3,40
7/G	Brzostów P.P. 16	5,2	SE	19,27	0,137	0,128	0,132	0,685	0,0113	0,0128	0,0120	0,0622	1,62	1,68	1,65	8,56	2,94	3,40
Śr. zw. pierwiastka w p.n.						0,056				0,0120					3,49			0,024
Forma						0,3			0,03			1,70			10			0,2

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

1

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62, 50-014 Wrocław Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 68, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretarz 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski, Korkut Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótnów. Zam. 2098/87, F-11

TRYBUNA WYBORCÓW

P. PARCHIMOWICZ

Oddam głos na Pana...

...ale pod warunkiem, że po wyborze na senatora nie „ucieknę” na Lubina — powiedział na zakończenie spotkania jeden z wyborców, który wcześniej „zadł” prefekta do Senatu kłasiowymi pytaniami.

— W ostatnim czasie — usłyszał od W. Parchimowicza — miałem kilka atrakcyjnych propozycji na odpowiedzialne stanowiska w Warszawie, ale nie przyjąłem ich. Jestem związany mocno z tą miedziową krainą, niedawno stąd się urodziłem, a przede wszystkim muszę tu zakończyć sprawy, które wspólnie z wami podjąłem...

Po niedzielnym meczu naszych piłkarzy z Odrą Wodzisław w nowo oddanym domu klubowym lubińskiego Zagłębia odbyło się spotkanie przedwyborcze je-

dynego „z miedzi” kandydata na senatora Witolda Parchimowicza, na co dzień dyrektora ekonomicznego KGHM, prezesa MKS Zagłębie, na które przybyli licznie kibice. Wydawać by się mogło, że dyskusję w tym audytorium zdominuje problematyka sportowa. Rzecz jasna i takich tematów nie zabrakło, jako że ta dziedzina życia też wymaga sensownego zreformowania. I kandydat na senatora przedstawił koncepcję wprowadzenia zawodownictwa w Polsce, ale nie może to być robione na łapu capu, lecz w sposób przemyślany. Ujawnił, iż chce przekształcić Zagłębie w wielobranżowe przedsiębiorstwo-społkę, działające na zasadach 3 X S. Pytano też o inne sprawy, m. in. o szanse piłkarzy w I lidze, spodziewane transfery.

Ale zebranych interesowały też problemy dalekie od sportu, do-

tyczące wielkiej polityki, gospodarki, sfery plac. Obsypali także kandydata gradem pytań z grupy tzw. kłopotliwych.

— Startuje Pan na senatora jako niezależny. A co z dyscypliną partyjną?

— Na kandydata wysunęli mnie wyborcy, a nie partia. I dlatego ubiegam się o ten mandat dalej, choć nie uzyskał poparcia konwencji PZPR. Nie mogę zawieść zaufania ponad 7,5 tys. ludzi, którzy złożyli swój podpis na moją kandydaturę.

— PZPR i opozycja ma określony punkt widzenia na daną sprawę. Jak Pan zajmie stanowisko?

— Nigdy nie patrzę na problemy przez pryzmat polityki, lecz pragmatycznie. Robię tak, żeby było najlepiej. Dla mnie najważniejsza jest racjonalność ekonomiczna. Do robienia głupstw nikt mnie żadną dyscypliną organizacyjną nie zmusi.

— Czy wie Pan, że związki opozycyjne wystąpiły z żądaniem odwołania dyrektora KGHM, w tym i Pana?

— Wiem, wiem. I bardzo się dziwię, że postępują w ten mało cywilizowany sposób. Nawet w Czarnej Afryce Murzyni, jak chcą wykonać na kimś wyrok — dają skazanemu prawo zabrania głosu, obrony, przedstawienia swoich racji. To, co zrobiło Przedstawicielstwo Związkowe jest niczym innym, jak elementem walki związkowej o utrzymanie swego rodzaju posiadania, wpływów wśród załóg. Osobiście uważam, że tego rodzaju metody prowadzą donikąd, bo załogi doskonale wiedzą, o co w tej grze związkom zawodowym spod znaku OPZZ chodzi.

W. Parchimowicz, wzorem innych kandydatów, nikomu nie obiecuje gruszek na wierzbie. Jego program jest konkretny. Nie szermuje hasłami, ot, choćby zapowiada uruchomienie GOS — Górniczego Ośrodka Telewizyjnego w najbliższych tygodniach.

Spotkanie trwało 1,5 godziny, nikt nie wyszedł, bo było bardzo ciekawe.

— Ten Parchimowicz, to jest gość — powiedział mi jeden z uczestników spotkania.

J. SZ.

Solidarności

Kampania wyborcza zaczyna się w pełni rozwijać. Zgłoszenia z prośbą o spotkania nieustannie napływają. Wszystkich organizatorów spotkań informujemy, że materiały informacyjne można odbierać w siedzibie Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” w godzinach 9.00—13.00 i 15.00—19.00 w dni powszednie oraz w soboty od 11.00 do 16.00.

Komitety Obywatelskie „Solidarności” wyemitowały cegiełki o nominalach 500 zł, 1000 zł, 2000 zł, 5000 zł. Cegiełki noszą podpis sekretarza Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” Kazimierza Dzięwanowskiego. Datę emisji oraz podpis szefa finansowego Komitetu Obywatelskiego „S” Andrzeja Machalskiego

Niepokojące jest zjawisko notorycznego zrywania naszych plakatów wyborczych. Informujemy, że zgodnie z art. 189 par. 1 Kodeksu Karnego wszyscy, któ-

rzy zrywają plakaty wyborcze oraz utrudniają przeprowadzenie kampanii wyborczej, podlegają karze więzienia od 6 miesięcy do 5 lat, bez względu na przynależność organizacyjną, kolor skóry lub kolor ubioru. Apelujemy jednocześnie o wstrzymanie naszych wrogów w walce z „Solidarnością” poprzez zrywanie plakatów, bo naraża to nas na wielkie koszty finansowe. A to już jest nie fair.

Jednym z zasadniczych punktów programu wyborczego naszych kandydatów jest ochrona środowiska naturalnego. Stan przyrody, naszego nieocenionego bogactwa narodowego, jest wszem i wobec wręcz gołym okiem widoczny. Wspomina się na łamach prasowych, w programach radiowych i telewizyjnych jedynie szkody czynione naszemu dobru naturalnemu przez przemysł krajowy. Zapomina się, ewentualnie tłum, doniesienia o dewastacji środowiska naturalnego przez państwa ościenne, która widoczna jest w naszym kraju, a zwłaszcza w Borach Dolnośląskich. Narastający ubytek drzewostanu wymusza na obserwatorach Borów Dolnośląskich postawienie pytania, jak to się dzieje, że ubywa nam drzew tam, gdzie nie ma przemysłu. Na pytania, jakie stawialiśmy leśnikom i

gajowym, o przyczynę zanikania lasów dolnośląskich odpowiedź otrzymaliśmy jednoznaczna. Pożary!!! Telewizja serwuje nam jedną ocenę przyczyn pożarów, mają to być niezdyscyplinowani, niechlujni turyści. Czy jest tak naprawdę? Co roku na naszym lubińskim lotnisku zakłada swoją bazę Zakład Usług Agrolotniczych PZL Mirosławice, który wykonuje usługi na zlecenia leśnictwa. Codziennie wykonuje się kilkanaście lotów, czasami kilkadziesiąt, gasząc pożary bardzo kosztownym sprzętem. Koszty utrzymania tej bazy ponosimy wszyscy, szeregowi podatnicy w Polsce. Pożary wybuchają z nieodpowiedzialnych działań na wyżej wymienionych terenach. Dla przykładu możemy podać, na podstawie rozmów z tamtejszymi leśnikami, iż jeden taki pożar zniszczył 1,5 tys. ha lasów. Ten jeden pożar gaszony był przez tydzień przez naszych pilotów z Zakładu Usług Agrolotniczych. Temat ten możemy w nieskończoność rozwijać. Zanikanie Borów Dolnośląskich zwanym płucami PRL-u, jak również państw ościennych, w jednoznacznym stopniu będzie odbijać się na zdrowiu naszym, naszych dzieci i wnuków. Sprawa regulacji prawnej, ponoszenia odpowiedzialności karnej i finansowej przez „szkodników leśnych” wymaga naszej obecności w Sejmie. Z takim też programem idziemy do urn wyborczych

popierając kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”.

(Na podstawie materiałów informacyjnych Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” w Lubinie)

W czwartek 18 V o godz. 10 w Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Wrocławskiej odbyło się spotkanie kandydatów Komitetów Obywatelskich „Solidarności” do Sejmu i Senatu z Metropolitą Wrocławskim JE ks. Kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem. Ks. Kardynał poprosił o przedstawienie się kandydatów i o prezentację problemów regionów, które kandydaci reprezentują, oraz swoich zamierzeń odnośnie przyszłej pracy parlamentarnej. JE ks. Kardynał wielokrotnie stawiał pytania, chcąc jakby podkreślić, że również jest wyborcą. Po zapoznaniu się z programem działań przyszłych posłów i senatorów wywodzących się z Komitetów Obywatelskich „Solidarności”, ks. Kardynał zapewnił o poparciu Kościoła katolickiego i pobłogosławił kandydatów życząc sukcesów w wyborach i realizacji przebudowy Polski w duchu katolickiej nauki społecznej.

— 27 maja do Lubina przyjeżdża Yves Montand. Wraz z Anną Nehrebecką i Andrzejem Wajdą będzie gościem organizowanego w Lubinie, na placu Wolności, centralnego mitingu wyborczego „Solidarności”.

FZZG

13 bin, na szybie wschodnim kopalni „Lubin” odbyło się otwarte zebranie partyjne połączone ze spotkaniem z kandydatami na senatora Jerzym Zielińskim i na posła Ryszardem Zbrzyznym.

Obaj kandydaci przedstawili się

górnikom. Więcej czasu na prezentację swej osoby musiał poświęcić rolnik z Grębocic J. Zieliński, który lubińskich górników odwiedził po raz pierwszy, za to R. Zbrzyzny mógł swój życiorys ograniczyć do minimum, jako że w swojej kopalni jest wszystkim doskonale znany.

A później zaczęły się pytania. Jak pan myśli pogodzić obowiązki senatora z prowadzeniem gospodarstwa rolnego? — indagowano kandydata z Grębocic. Oba prezydentów do Zgromadzenia Narodowego zapytano też o stan majątkowy.

Obaj także musieli wyrazić swój pogląd na temat ostatniego strajku górników. Co o tym sądzi R. Zbrzyzny, członek Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, nie musimy pisać. Zaś J. Zieliński odpowiedział tak: Mój syn, który ukończył technikum hutnicze, chciał podjąć pracę w HM „Cedynia”. Ale gdy usłyszał ile będzie zarabiał szybko wrócił do domu i stwierdził: Tata, wolę u ciebie pracować.

Jeden z górników zwrócił się do zebranych na sali, aby 4 czerwca oddali swe głosy na Zielińskiego i Zbrzyznego.

Protokół uzgodnień

w sprawie realizacji postulatów zgłoszonych przez strajkujące załogi zakładów KGHM w dniu 5 maja 1989 r. oraz załogi PBKR — Częstochowa i ZBKR Bytom.

1. Dyrektor Generalny KGHM niezwłocznie wprowadzi w życie Protokół Dodatkowy nr 6 do Porozumienia Placowego, podwyższając stawki osobistego zaszerzowania o 30 proc. wraz z pochodnymi z dniem 1.05.1989 r., tj. wg identycznych zasad jak w przemyśle węglowym. Sposób naliczania pozostałych składników plac zostaje utrzymany na dotychczasowych zasadach.

2. Dyrektor Generalny KGHM podwyższy z dniem 1.05.1989 miesięczną premię regulaminową liczoną od nowych stawek osobistego zaszerzowania o 30 proc., a w przypadku stanowisk, na których ona dotychczas nie występowała wprowadzi premię w wysokości 30 proc. Premia ta zostanie wpisana do angażu osobistego zaszerzowania.

3. W skład podstawy indeksowania będą wchodziły wynagrodzenia zasadnicze podwyższone o 30 proc. (pkt. 1) oraz podwyższona premia regulaminowa miesięczna (pkt. 2). Szczegółowe zasady indeksowania w KGHM określone zostaną w regulaminach zakładowych.

4. Ustala się zasadę wynagrodzenia za pracę w soboty i inne dni ustawowo wolne od pracy wy-

nagradzane dotychczas wg par. 2 Uchwały nr 199/81 RM wg zasad obowiązujących na danym stanowisku pracy powiększonym o 109 proc.

5. Dyrektorzy zakładów górniczych KGHM podadzą do wiadomości załóg przez zakładowe środki przekazu place miesięczne za 1989 r. dla pracowników dolowych bez uchwały i z uchwałą nr 199/81 RM w rozbić na następujące grupy zawodowe: pracownicy fizyczni, dozór niższy, dozór średni, dozór wyższy, członkowie dyrekcji po sprawdzeniu wyliczonych danych przez przedstawicieli zakładowych organizacji związkowych.

6. Ustalenia, o których mowa w pkt. 1—5 zostaną zrealizowane do końca maja 1989 r.

7. Dyrektorzy zakładów KGHM zagwarantują osobiste bezpieczeństwo uczestnikom strajku i nie-represjonowanie ich w przyszłości z powodu uczestnictwa w tymże strajku.

8. Pracownikom za każdy dzień roboczy strajku przysługują zapłać w wysokości zwykłej dniówki liczonej wg zasad Protokołu Dodatkowego nr 6.

9. Dyrektor Generalny KGHM wprowadzi niezwłocznie nowe porozumienie placowe po podjęciu przez Radę Ministrów decyzji w sprawie realizacji ustaleń „Okrągłego Stołu”. Przy opracowywaniu

porozumienia należy kierować się zasadą, że plac w górnictwie miedziowym będzie w czasie porównywalnym kształtować się w stosunku do plac przemysłu przetwórczego, co najmniej 2:1 co jest zgodne z ustaleniami Podzespołu ds. Górnictwa przy „Okrągłym Stołu”.

10. Dyrektor Generalny KGHM wystąpi z wnioskiem do ministrów finansów i przemysłu o wyłączenie wzrostu wynagrodzeń wynikających z wprowadzonego protokołu dodatkowego nr 6 do porozumienia oraz znacznego przyrostu wynagrodzeń w roku 1989 z innych tytułów z podstawy opodatkowania podatkiem wyrownawczym. Kopia tego wystąpienia zostanie przesłana niezwłocznie do FZZG i Komisji Krajowej Górnictwa NSZZ „Solidarność”.

11. Dyrektorzy zakładów górniczych KGHM oraz odpowiednie organizacje związkowe w tych zakładach rozpatrzą zgłoszone podczas strajku dodatkowe postulaty złożone przez różne grupy pracowników, a stanowiące załącznik do niniejszego Protokołu Uzgodnień. W wyniku tej analizy zostaną w trybie niezwłocznym opracowane harmonogramy realizacji. Harmonogramy te zostaną przedstawione zainteresowanym załogom.

12. Upoważnieni przedstawiciele dyrektorów PBKR Częstochowa i ZBKR Bytom potwierdzają realizację w swoich zakładach pkt.

1—11 niniejszego Protokołu Uzgodnień.

13. Upoważnieni przedstawiciele dyrektorów PBKR Częstochowa i ZBKR Bytom wprowadzą niezwłocznie znaczne preferencje dla zatrudnionych na terenie KGHM pracowników ww. zakładów do udziału w funduszach eksportowym i produkcyjnym oraz załogi.

14. MKS na podstawie oceny nastrojów załóg, które przyjęły niniejszy Protokół Uzgodnień, sygnalizuje odpowiednim władzom, że proponowane w nim zmiany można traktować tylko tymczasowo. Dlatego systemowe rozwiązanie problemu placowego w KGHM powinny być rozwiązane w trybie pilnym, jednak ze względu na powagę sytuacji w terminie wcześniejszym niż przewidywany w stanowisku Zespołu „Okrągłego Stołu” ds. Gospodarki i Polityki Społecznej z dnia 5.04.1989 r. Dla przyspieszenia postulowanego rozwiązania systemu placowego w KGHM, Dyrektor Generalny opracuje i przedstawi zainteresowanym projekt porozumienia placowego do 30 czerwca 1989 r.

15. Załogi zakładów strajkujących podejmą starania w celu nadrobienia strat produkcyjnych.

Polkowice, dnia 10.05.1989 r.

Międzyzakładowy
Komitet Strajkowy:
27 podpisów.

Dyrektor Generalny KGHM
mgr inż. Mirosław Pawlak

Z upoważnienia Dyrektora
PBKR Częstochowa
mgr inż. Marian Wismur

Z upoważnienia Dyrektora
ZBKR Bytom
mgr inż. Mieczysław Wierzbicki

ZEBRANIE DELEGATÓW

NAJŁATWIEJ POKRZYCZEĆ I... WYJŚĆ

JAN KURASZ

Ze względu na trwający w poprzednich tygodniach strajk w kopalniach między trzeba było przesunąć Zebranie Delegatów Załogi KGHM z 11 na 17 bm., ale i tak postrajkowe emocje dały o sobie mocno znać podczas obrad. Wielu delegatów — co wytknął im członek RP Adam Butyński — przyszła na ZD z nastawieniem wywalczenia jak najwięcej dla załogi swego zakładu, ignorując zupełnie interes całego przedsiębiorstwa.

Ten kierunek myślenia ujawnił się w całej okazałości już w pierwszym punkcie posiedzenia, gdy dyskutowano nad projektem ramowego regulaminu tworzenia i wypłaty nagród indywidualnych z funduszu załogi oraz ustaleniem zasad podziału na zakłady KGHM części scentralizowanej funduszu załogi przeznaczonej dla pracowników.

Pierwotny projekt tego regulaminu ramowego, przygotowany przez dyrekcję, w najistotniejszych punktach, dotyczącym proporcji nagród z zysku między górnikami, hutnikami i pracownikami zakładów zaplecza, został odrzucony przez Radę Pracowniczą. Powołany przez nią zespół z udziałem związkowców ustalił trochę inaczej te relacje. Jak poinformował delegatów przewodniczący RP Leon Budziewicz, była to żmudna robota, bo chcieli jak najszybciej pogodzić sprzeczne interesy różnych grup zawodowych, a to nie takie proste.

Tymczasem już pierwsi dyskutanci poddają totalnej krytyce

„dzieło” rady. Przedstawicielstwo Związkowe domaga się innego ustalenia proporcji. „Solidarność” popiera przedstawiony projekt, ma tylko uwagę do zarządu, dotyczącą współczynnika. Padają różne wnioski. Między delegatami, członkami RP i przedstawicielami dyrekcji rozgorzała kilkugodzinna polemika. Dają o sobie znać nerwy. Padają wzajemne zarzuty o manipulację, argumenty zastępuje brukowy język.

Trzeba głosować, aby rozstrzygnąć w jakiej kolejności delegaci będą głosować nad poszczególnymi wnioskami.

Większością głosów (26 — za, 63 — przeciw, 7 — wstrzymujących się) odpada wniosek RP, aby przyjąć w całości projekt regulaminu zaproponowany przez radę. Ale za to zdecydowana większość delegatów (78 — za, 15 — przeciw, 5 — wstrzymało się) zgadza się na to, aby wg regulaminu rady dokonać zaliczkowej wypłaty nagród z zysku za I kwartał 1989 r.

Na pozostałą część roku powinieli być opracowywany nowy regulamin, zgodnie ze zgłoszonymi na sali wnioskami — padają głosy. Ale te wnioski trzeba przegłosować.

Reprezentanci Przedstawicielstwa Związkowego — przycupniają coś — wycofują swój pisemny wniosek. Wszystkie zgłoszone wcześniej propozycje (np. zwiększyć wskaźnik dla ZBK, preferencje dla ZBGH, ZT, wielkości funduszu pod planowane etaty a nie faktyczne zatrudnienie) nie znajdują aprobaty delegatów.

Delegat z ZNM Piotr Kowalczyk namietnie walczy o to, aby do przyjętego na I kwartał re-

gulaminu wprowadzić proporcje zaproponowane przez PZ (1 — kopalnie, 0,9 — hut, 0,7 zaplecze) i zaklepać dokument na cały rok.

Innego zdania jest Piotr Jurasz z „Cuprum”. Dyrekcja powinna przygotować kilka alternatywnych propozycji wraz z wyliczeniami i następnym ZD zatwierdzi się regulamin na pozostałą część roku.

Za wnioskiem Kowalczyka głosuje 37 delegatów, 33 — jest przeciw, 14 — wstrzymuje się. Ale komisja skrutacyjna proponuje powtórzyć głosowanie, bo kilku delegatów wyszło wcześniej na papieroska.

— To manipulacja — oburza się Kowalczyk. Wycofuje swój wniosek i... opuszcza salę.

Wniosek Jurasza przechodzi zdecydowaną większością głosów (63 — za, przeciw — 0, wstrzymujących się — 18).

Mniej emocji wywołał następny punkt obrad — wydanie opinii do protokołu dodatkowego nr 6, który umożliwia podniesienie stawek o 30 proc. dla górników zatrudnionych na układzie górniczym.

Po wyjaśnieniach przedstawionych przez dyrektora KGHM Witolda Parchimowicza odbyło się głosowanie. 80 delegatów głosowało za, nikt nie był przeciwny, 18 — wstrzymało się od głosu.

Kolejny temat — propozycja zmian w statucie i ordynacji wyborczej do organów samorządu — i znów gorąca atmosfera.

Przedstawiciele dyrekcji ostrzegają przed zmianą art. 33 pkt 18 statutu w tym kierunku, że dyrektora zakładu powołuje się „po

uwzględnieniu opinii RP zakładu”, bo jest to niezgodne z prawem i sąd odrzucił ten zapis. Ale delegaci w większości są innego zdania i zmieniają treść tego punktu.

Propozycja zmiany normy przedstawicielskiej do RP (1 mandat na każde rozpoczęte 1500 pracowników) oburza Włodzimierza Gąsiora z HM „Legnica”, który uważa, iż jest to zagrywka prowadząca do umocnienia lobby górniczego w radzie. Większość delegatów jest jednak za tą zmianą. W ten sposób liczba mandatów wzrasta z 34 do 39 (o jeden więcej będą mieć ZG „Rudna”, „Polkowice”, „Konrad”, ZRG i HM „Głogów”).

Oburzony W. Gąsior wychodzi z sali.

W tym momencie zebranie nie miało quorum do podejmowania prawomocnych decyzji. Obrady trzeba było przerwać, nie ułatwiając wszystkich spraw.

Przeglądając się i przysłuchując ostatniemu Zebraniu Delegatów największego w Polsce przedsiębiorstwa zastanawiałem się, czy tak powinien pracować załogowy parlament? Chyba nie. To żadna sztuka zgłosić jakiś wniosek bez przedstawienia racjonalnej argumentacji, żeby trafić do zebranych. Najłatwiej pokrzyzczeć i wyjść. Tylko czy tak się godzi postępować reprezentantowi załogi? Na takim forum liczą się racje, a nie emocje. Oby wszyscy delegaci zechcieli o tym zawsze pamiętać. Wszak zebranie to nie jarmark. Tu i tam obowiązują inne konwencje.

— Pani konkurentkami były pielęgniarki z oddziałów szpitalnych, bloku operacyjnego, specjalistycznych poradni. Niektóre z nich miały jeszcze większy staż pracy w zawodzie. Jak pani myśli, dlaczego zebrała pani najwięcej, bo 1186 głosów?

— Pierwsze miejsce było dla mnie dużym zaskoczeniem i ogromną radością. Kiedy koleżanki zadecydowały, że będą brały udział w konkursie, potraktowałam to jako dowód zaufania i życzliwości. W orychochodni jestem najstarszą wśród pracujących na trzy zmiany pielęgniarek, ale przecież nie tylko ja zasługuję na wyróżnienie — jest nas tu wiele. Potem, po ogłoszeniu konkursu otrzymałam mnóstwo miłych telefonów, słyszałam: jestem pani pacjentką, głosuję na panią. Górnik z „Rudnej” w imieniu kolegów, byłych legniczan, powiedział, że pamięta

szkole uczyć się, że pacjenta trzeba traktować z należytą mu troską, dbać o jego dobre samopoczucie, rozmawiać, wybaczać rozdrażnienie, zniecierpliwienie bo przed zabiegami czy operacją jest obolały i osamotniony, ale tak naprawdę dopiero w szpitalu spotykają się z nieszczęściem bólem ponad siły, a same też miewają kłopoty, bywają zmęczone. Ten zawód wymaga poświęceń, oddania swoich spraw na później. Wiem jak to jest, bo ja również pod koniec dyżuru jestem zmęczona, czasem źle się czuję, ale kiedy wchodzi pacjent, myślę tylko o nim. Wiem, że liczy na mnie, oczekuje pomocy, zrozumienia, wszyscy chyba boją się uklucia igły.

— Hutnicy boją się zastrzyków?

— Myślę, że ci którzy na mnie głosowali nie obrażą się, jeśli wy-

— Podobno w przychodni funkcjonuje pani jak jednoosobowy związek zawodowy

— W dyrekcji ZOZ w Lubinie usłyszałam kiedyś: tej dziewczynie chyba nigdy nie zabraknie sił. Koleżanki mówią: idź powiedz o naszej sytuacji czy mogę odmówić? Problemów jest wiele, są niełatwe — zarabiamy mniej niż koleżanki z legnickiego ZOZ-u, mniej niż kierowcy karatek i panie, które sprzątają naszą przychodnię, ich bowiem zatrudnia huta, nas ZOZ w Lubinie. Pielęgniarki, lekarze również odchodzą a cierpią pacjenci. Wydaje mi się, że kiedyś nasza praca była bardziej szanowana, miałyśmy dodatki, posiłki profilaktyczne, a przede wszystkim było nas więcej. Teraz czujemy się zapomniane i niedoceniane.

— Czy dlatego angażuje się pani w pracę kilku organizacji społecznych?

— Rzeczywiście zajęć mam sporo. Po pracy czekają na mnie trzej synowie i siostrzeniec, na szcze-



Fot. W. Biedrzycki

MATKA SZEŚCIU GÓRNIKÓW

Kiedyś mówiła, że nie chciałaby żeby jej dzieci poszły do pracy w kopalni. Teraz godzi się z tym — wiadomo w życiu nie wszystko ułoży się tak jakby tego chcieli rodzice. Dzieci wybierają same. Pierwszy list dziękczynny dostała z kopalni w 1984 roku, gdy pracowało trzech pierwszych. Drugi na Barbórce 1988 roku, kiedy w ZG „Rudna” zatrudnionych było jej sześciu synów: Józef, Julek, Zdzichu, Grzesiek, Piotr i Stanisław.

Nie wiem co ich tak ciągnie do kopalni — mówi p. Lucyna Werwińska. — Ja bym się bała, byłam raz i to mi w zupełności wystarczy.

Zawsze obawia się o los Piotra lub Staszka, gdy niezapowiedziane zostają na drugą zmianę. Wie jednak, że oni chwala sobie tę pracę. Najmłodszy, który miał pozostać na gospodarstwie, poszedł też do kopalni. Chciał jak bracia, mieć wypłatę co miesiąc. Czternastoletnia córka także nie pali się, niestety, do objęcia ojcowskiej. Z rodzicami i siostrą mieszkają w Kluczkach pod Głogowem już tylko Piotr i Stanisław. Pozostali synowie założyli rodziny, mieszkają w Głogowie i okolicach. Ich późnymi powrotami z pracy martwią się już synowie pani Lucyny. Nie może narzekać na synów, nie przynoszą wstydu w kopalni, a gdy mają czas pomagają rodzicom w prowadzeniu ośmiohektarowego gospodarstwa. Zjeżdżają wszyscy w czasie żniw i większych prac polowych. Wnuki a ma ich pani Lucyna już ośmiu, lubia spędzać wakacje u babci w Kluczkach. Do ważnych świąt rodzinnych należy Barbórka u mamy, jak na Śląsku, gdzie Czesław i Piotr kończyli szkoły górnicze i który porzucili dla miedzi. Nawet jednak i tam, choć górnicze tradycje są większe, niewiele jest matek, które w Dzień Matki odwiedzi sześciu synów górników. (tak)

POWOŁANIE

Rozmowa z FELIKSĄ SMOLKĄ,
starszą pielęgniarką gabinetu zabiegowego
Przychodni Międzyzakładowej
przy HM „Legnica”, laureatką plebiscytu
na „Najmilszą pielęgniarkę GHS ZOZ”



Fot. Jerzy Kosiński

manie i na moje nazwisko wysyłają kupony. Sprawili mi tym telefonem wielką niespodziankę, przecież na co dzień on i jego koledzy spotykają się z moimi koleżankami z Lubina, a jednak... Do gabinetu, na zabiegi przychodzili pacjenci z wypełnionymi już kuponami, mówili: to dla pani. Kiedy przyszedłam do pracy, a mój szef pokazał mi białą pękatą kopertę, zobacz, powiedział, te kupony przyniesi dla ciebie hutnicy. Proszę sobie wyobrazić jaką to daje radość. Wiem, że głosowały całe wydziały, a moje koleżanki rozpętały istną kampanię. Skąd wzięły tyle numerów „Polskiej Miedzi”, skoro do naszego kiosku przychodzi zaledwie kilka? Takie wyróżnienie ogromnie zobowiązuje. Myślę, że będę zawsze o tym pamiętała, mam nadzieję, że jak dotychczas żaden pacjent nie będzie miał powodów, aby się na mnie skłaniać.

— Tyle się słyszy o byle jakiej opiece w szpitalach, o opryskliwych pielęgniarkach, którym pacjent wręcz przeszkadza w pełnieniu dyżuru, a pani pełna energii, zadowolona...

— Wiem, że to możliwe. Wiele dziewcząt odchodzi z zawodu, bo nie wytrzymuje psychicznie. W

jawie, że wielu z nich mdleje na widok krwi i drży ze strachu przed zastrzykiem. To takie ludzkie — wtedy czuję się potrzebna, uśmiecham się, rozmawiam, a że jestem gadułą, nie mam z tym większych trudności. Trudno przecież dziwić się cierpiącym na korzonki (jest ich sporo wśród hutników), biorą kilka różnych rodzajów zastrzyków, a wszystkie bolesne. Tak naprawdę liczy się nie tylko uśmiech, najważniejsze są umiejętności.

— Nigdy nie myślała pani o zmianie zawodu?

— Nie, nigdy. Moje koleżanki rezygnują, wyjeżdżają za granicę, a mnie trudno byłoby odejść, choćby z tej przychodni. Znam hutników, ich dolegliwości, wiem jak ciężko pracują, jak dotrzeć na poszczególne wydziały, co podczas wypadku, szczególnie nocą jest ogromnie ważne, nie mogłabym ich zostawić. Może trochę męczy już praca na trzy zmiany i odpowiedzialność gdy po południu czy nocą zdarzy się wypadek, a ja jestem sama, bez lekarza. Z zawodu jednak nie zrezygnuję, to trudna, ale piękna praca. Czuję potrzebę pomagania innym. Nawet w domu jestem pielęgniarką, moje mieszkanie jest zawsze otwarte, nigdy nie odmówiłam zrobienia zastrzyku.

ście w domu mogę liczyć na pomoc męża. Staram się być wszędzie tam, gdzie mogę być potrzebna. Jestem w radzie nadzorczej Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w Klubie Seniora, w TPD zajmuję się dziećmi upośledzonymi. Nie jestem tam sama. Spotykam tam ludzi, którzy jak ja czują potrzebę niesienia pomocy innym, wiele się od nich ciałem jeszcze uczę. Najważniejszą sprawą, którą podjęłam, jest budowa domu dla ludzi starych, niepełnosprawnych. Na pewnym etapie swojego życia potrzebują pomocy drugiego człowieka. Za stałą opiekę chętnie oddadzą swoje opustoszałe mieszkania. Widziałam już projekt tego domu — na parterze świetlica, jadalnia, gabinet lekarski, wyżej jedno- i dwupokojowe mieszkania. Prace przygotowawcze, na ul. Zielonej w Legnicy, już trwają, oby dom zbudowano jak najszybciej.

— A więc ideały, powołanie...

— Uważam, że każdy człowiek powinien coś z siebie dać, coś po sobie pozostawić. W moim przypadku jest to niesienie pomocy innym ludziom. Przecież każdy z nas może tego nagle potrzebować. Musimy sobie ufać. Wydaje mi się, że nie ma złych ludzi, oni mają tylko ogromne problemy i nie zawsze potrafią sobie radzić.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
LUCYNA HALUCH

Leszek Antonowicz, Wojciech Świecik, Sławomir Hałoda i Bogdan Zajac, pod opieką trenera Zygmunta Biegaję, trzykrotnie w latach siedemdziesiątych zdobywali tytuł mistrzów świata w akrobatyce sportowej. Dotychczas ich sukcesu nie powtórzył żaden zespół w kraju. Po mistrzostwach świata w Londynie, wtedy złotego medalu nie było, „czwórka ze Złotoryi” rozpadła się. Hałoda, Zajac i trener Biegaję wyjechali za granicę. Przez jakiś czas dwaj pozostali zawodnicy próbowali swych sił jako profesjonalni akrobaci w RFN. Po kilku latach wrócili jednak do sali gimnastycznej, przy Szkole Podstawowej nr 2 w Złotoryi. Są trenerami.

TRENERZY I ZAWODNICZY

— Być trenerem jest trudniej niż zawodnikiem, bo nie wystarczy dbać o swoją formę, trzeba myśleć o całym zespole — mówi Leszek Antonowicz. — Jestem jak rozrusznik, od tego, w jakim nastroju wejdą na planszę, zależy wiele. Dlatego nie stoję z boku, staram się ćwiczyć razem z chłopcami, wychytuję wtedy moment zmęczenia i przejścia od jednych ćwiczeń do drugich. Pomaga mi doświadczenie byłego zawodnika, tu nie ma teorii. Na sali liczy się tempo, zgranie zespołu, sprawność poszczególnych zawodników, przydaje się słuch i wyczuwanie rytmu. Tego nie można nauczyć się z książek — konieczne są lata treningu. W pracy zespołu za najważniejsze uważam konsekwencję, punktualność, pracę nad sobą i wzajemne zaufanie — te zasady obowiązują wszystkich, trenera również. Cóż, zdarza się, że przed wyjazdem na zawody stawiamy się wszyscy punktualnie i... godzinę czekamy na kierowcę i autobus.

Byli akrobaci twierdzą, że najlepszy zespół to taki, w którym zawodnicy dobiorą się sami. Nie może być między nimi nieporozumień, bo nie sposób ciągle łagodzić spory. Chłopcy przyjaźnią się ze sobą, choć przyjaźń ta nie jest bezinteresowna, jeśli jeden z nich zawiedzie, ćwiczący przez długi czas układ nie wypadnie dobrze na zawodach.

— Kiedyś chodziłem na lekcje wychowania fizycznego do różnych szkół i tam wyszukiwałem chłopców, którzy mają szansę na sukcesy w akrobatyce. Dzisiaj wiem, że najlepsi zawodnicy to ci, którzy sami przychodzą do sali. To oni dokonali wyboru. Zdarza się, że zawodnicy odchodzą po kilku latach treningu — idą do wojska, na studia, zakładają rodziny, czasem po prostu rezygnują — wtedy zespół zaczyna pracę niemal od początku.

Akrobatyka pozostała dyscypliną amatorską, nie przynosi dodatkowych profitów, nie cieszy się taką popularnością jak piłka nożna i inne gry zespołowe. Dzieło trenera Biegaję kontynuuje w Złotoryi pięciu szkoleniowców, obok byłych medalistów są jeszcze nauczyciele ze szkoły sportowej: Renata i Leszek Lewandowscy i Włodzimierz Rakoczy. Z czterdziestoosobowej grupy, którą kierują, tylko kilkunastu akrobatów ćwiczy konsekwentnie od paru lat.

— Z tych, którzy zaczęli razem z trenerami, zostało niewiele, nasi koledzy tłumaczą się brakiem czasu, a jak ktoś z zespołu odchodzi, to jest rozpacz — mówi seniorzy, uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Złotoryi. — My traktujemy akrobatykę poważnie. Lubimy wyjazdy na zawody, obozy, nawet wyczerpujące treningi przed zawodami. Marzy nam się szkoła w Julinku i praca w cyrku.

— Przychodzimy na treningi, choć czasem czujemy się zmęczone, mówimy sobie, że jeszcze tylko jedno zawody i koniec, ale mi-

ja kilka dni i znów jesteśmy w sali — wyznają dziewczęta, podopieczne Renaty Lewandowskiej — Z akrobatyką, batutem wiążemy plany na przyszłość, chcemy być trenerkami.

Konkretnie plany mają przede wszystkim ci, którzy zdobyli już pierwsze sportowe trofea, znają smak sukcesu, ale też i ci z chłopców, którzy spodziewają się dzięki Julinkowi uniknąć służby wojskowej (bez zdolności i wyłączonej pracy nie mogliby o cyrku marzyć — nie za darmo). Poważnie myślący o akrobatyce to najczęściej zawodnicy startujący w klasie mistrzowskiej (powyżej 13

dzi, bo trzy razy w tygodniu, jeśli jednak rodzice pozwolą, a oni nie czują się zmęczeni, mogą ćwiczyć codziennie. Przetrenowanie im nie grozi, bo chętnych wielu, a przyrządów i miejsc nieco mniej. O bezpieczeństwo dbają trenerzy. Ci najmniejsi i najmłodsi, podrzucani i wynoszeni w górę przy piramidach, długo występują w łożu (skórzany pas zapinany na biodrach i połączona z nim, podwieszona do sufitu lina, którą trzyma asekurowujący). Przed zawodami stopniowo z niej wychodzą, bo przed sędziami i publicznością prezentują się bez asekuracji. Wówczas bezpieczeń-

stwo może zapewnić tylko refleks kolegi i wyćwiczona umiejętność spadania. Dlatego treningi to nie tylko gwałty i piramidy, również biegi, skoki, podnoszenie ciężarów i ciążła gimnastyka wszystkich mięśni. Ciężka praca w zamian za nadzieję na blizszy złotem, srebrem czy brązem krążek.

Sala, w której ćwiczą akrobaci, jest nieduża. W latach siedemdziesiątych pewnie wystarczała. Teraz nowe duże batuty dla dziewcząt i wykładzina rozłożona na podłodze — plansza chłopców, niemal zachodzą na siebie. Oczywiście, dobrze, że sala jest tylko dla nich, nie muszą czasu poświęcać na trening poświęcać przygotowaniu sali. Kiedy jednak chłopcy intensywnie ćwiczą układy dynamiczne, dziewczęta przestają skakać na batutach, część stołu trampolinowego trzeba złożyć, bo wtedy skoki stają się niebezpieczne (związane ze z drugiej strony dotykają ściany). Nawet gdyby nie używane już stare, skrzyplące batuty i przyrządy, na co dzień niepotrzebne, przemieścić wreszcie do innego pomieszczenia, sytuacja nie uległaby zmianie. W sali zrobiłoby się tylko luźniej, ćwiczący mogliby poruszać się swobodniej, ale takiej możliwości, na razie, nie ma. Jeden z działaczy skwitował propozycję: Możecie sobie pokłócić palcem w bucie Tymczasem piramida — specjalność chłopców, nie da się połączyć ze skokami synchronicznymi dziewcząt.

Dają się we znaki kłopoty z dresami i sportowym obuwiem. Sporo czasu szkoleniowcy poświęcają zajęciom pozatreningowym. Udział w zawodach należy nie tylko zgłosić ale też dopilnować, czy listy zawodników dotarły na miejsce. Poza tym rachunki, delegacje, diety. Zdarza się, że wracając z zawodów w niedzielę, kiedy po walówce z domu pozostają tylko wspomnienia, zbaczają z trasy, aby znaleźć czynny zajazd. Niewiele można tam zjeść, a ceny daleko przekraczają wysokość diety. Trener jest nie tylko szkoleniowcem i wychowawcą, ale także urzędnikiem i organizatorem wyjazdu. Jest w Złotoryi ZKS Górnik MKS Aurum, w Legnicy ZW SZS, a trenerzy akrobatów marzą czasem o działaczu z prawdziwego zdarzenia. Takim, który pojechałby na zawody, za dbał o warunki, w jakich młodzież z jego terenu startuje, a tu na miejscu zajął się sprzętem i salą. Opiekunowie znajdują się na ogół wtedy, kiedy ich zawodnicy są okłaskiwani i dekorowani naturalnie, jeśli prasa w porę poinformuje o wydarzeniu. Więcej jest ich tylko wtedy, gdy w grę wchodzi zagraniczne zawody i obozy, na krajowe nikomu nie chce się jechać.

Zespół Zygmunta Biegaję na pierwsze sukcesy czekał siedem lat. Jego następcy dopiero pracują na wyniki, choć wstydzić się nie muszą. Leszek Antonowicz uważa, że wszystko jeszcze przed nimi:

— Prawdziwe sukcesy w skali kraju powinny przyjść za rok, dwa, nieco dłużej przyjdzie poczekać na zwycięstwa za granicą. Najlepiej wiedzie się „czwórce męskiej” w składzie: Jacek Wyskup, Jacek Głowczak, Wiesław Kaczmarek i Krzysztof Gilowski, na swoim koncie mają tytuł mistrza Polski juniorów, z Turnieju Wiosny w Katowicach wrócili z drugim miejscem. Pozostałe zespoły: Daniel Pawlonka, Andrzej Radkiewicz, Jacek Klonowski i Paweł Stępak oraz Bernard Chodowiec, Ireneusz Kaszczyszyn, Mariusz Joniec i Ireneusz Pastuszek, a także duet Piotr Świrzewski i Artur Lewreniec z mistrzostw Polski w Rzeszowie wrócili z drugim i trzecim miejscem. Przed nimi start w grudniowych mistrzostwach świata juniorów. Dobrze radzą sobie też dziewczęta w skokach na trampolinie. Blizniaczki Ewelina i Elwira Wiśniowskie zajęły trzecie miejsce w skokach synchronicznych na mistrzostwach Europy w ubiegłym roku, kilka tygodni temu na mistrzostwach Polski SZS w Pile zajęły trzecie miejsce. Sylwia Langner w Pucharze Polski 1988 roku była trzecią indywidualnie, a w duecie z Agnieszką Gabigą druga. Joanna Sznier na mistrzostwach Polski seniorów w Rzeszowie, miesiąc temu, wyskakała na trampolinie pierwsze miejsce.

Wszyscy są młodzi, chcą trenować, ze sportem wiążą swoje plany, na przyszłość, wiedzą też, że na trenerów liczyć mogą do pewnego momentu, potem wszystko zależy od nich. Jeśli fakt, że w kraju brakuje pieniędzy na sport i oświatę, nie przeszkodzi im, za jakiś czas usłyszymy o następnych Zygmunta Biegaję i jego drużynie.

Akrobatyczne tradycje



lat), a tych właśnie młodych ludzi nie przychodzi do sali wielu. Jedni zamieniają klub sportowy na kawiarnię i kasety video, innym ciągłych problemów z dotarciem na treningi i zawody przysparza szkoła.

— Dziwię się nauczycielom, którzy nie najlepiej wyrażają się o zainteresowaniach chłopców i zwalnianie ich obowiązków wieloma warunkami — mówi trener Antonowicz. — Owszem, nie wszyscy moi podopieczni są dobrymi uczniami, ale czy zakazy, odsuwanie ich od treningów i zawodów spowodują, że nagle zmienia się ich stopień? Czy wówczas bardziej polubią szkołę?

Większość młodych akrobatów to uczniowie klas I-IV, przygotowują się dopiero do pierwszych startów w kategorii juniorów młodszych, inni obserwują, zapoznają się ze sprzętem, stopniowo próbują swoich sił w trudniejszych ćwiczeniach. Przychodzą na treningi rzadziej niż starsi kole-

stwo może zapewnić tylko refleks kolegi i wyćwiczona umiejętność spadania. Dlatego treningi to nie tylko gwałty i piramidy, również biegi, skoki, podnoszenie ciężarów i ciążła gimnastyka wszystkich mięśni. Ciężka praca w zamian za nadzieję na blizszy złotem, srebrem czy brązem krążek.

„PIRAMIDA SYNCHRONICZNA”

Sala, w której ćwiczą akrobaci, jest nieduża. W latach siedemdziesiątych pewnie wystarczała. Teraz nowe duże batuty dla dziewcząt i wykładzina rozłożona na podłodze — plansza chłopców, niemal zachodzą na siebie. Oczywiście, dobrze, że sala jest tylko dla nich, nie muszą czasu poświęcać na trening poświęcać przygotowaniu sali. Kiedy jednak chłopcy intensywnie ćwiczą układy dynamiczne, dziewczęta przestają skakać na batutach, część stołu trampolinowego trzeba

KANDYDACI NA SENATORÓW

JERZY ZIELIŃSKI

Prawdomówność, realizm, rozsądek

— Przy każdej okazji rolnicy podkreślają, że ich dzień pracy trwa od świtu aż po zmierzch i że brakuje im czasu dla siebie, dla rodziny. Jeśli zestawie to z listą funkcji, które pan sprawuje, przecież pochłaniają one sporo czasu, to rodzi się pytanie: jak można pogodzić prowadzenie gospodarstwa i tak ożywioną działalność społeczną?

— Wychodzę z założenia, że nie można zamykać się w kręgu spraw własnych i najbliższej rodziny. Jeśli dobrze rozplanować swoje zajęcia w gospodarstwie to da się wygospodarować trochę czasu na udział w zebraniach czy wyjazdach, aby załatwić określone sprawy. Trzeba pogodzić się z tym, że pracuje się wieczorem 2-3 godziny dłużej, aby nadrobić zaległości z dnia. W przypadku, gdy nie mogę zdążyć na czas np. na wieczorne dojenie bydła, zastępują mnie żona i syn. Od ich pomocy dużo zależy.

— Urodził się pan w Głogowie, w rodzinie robotniczej, marzył o budowie okrętów i szkole morskiej. Jak to się stało, że w końcu zdecydował się pan na życie na wsi, na prowadzenie gospodarstwa?

— Marzenia nawet te najwspanialsze, niestety, rzadko się spełniają. Zdecydowany byłem pójść do szkoły morskiej w Gdyni, ale moje plany stały się nierealne, gdy okazało się, że za sam internat trzeba płacić 1000 zł. W tym czasie mój ojciec zarabiał 1700 zł, a przecież było jeszcze pięcioro rodzeństwa. Dziś myślę już o morzu bez żalu, wiem też, że ma swoje uroki. Wieś poznawałem jako chłopak. Razem z bratem chodziliśmy do Spółdzielni „Przyjaźń” w Brzostowie, aby przy omłocie zboża zarobić parę groszy na wakacje czy inne wydatki. Kocham zwierzęta i to też wpłynęło na decyzję objęcia gospodarstwa po teściu. Wtedy było to 7 hektarów, dwa koniki i sprzęt do nich. Dziś mam 16,67 ha ziemi, 2 ciągniki z niepełnym sprzętem towarzyszącym, samochód marki „Nysa”. Prowadzę gospodarstwo ogólnotowarowe, ale chciałbym się specjalizować w hodowli, stąd tak mocno interesuję się sprawami nowych ras, rozwoju produkcji. Problemów do rozwiązania w tej dziedzinie jest ciągle wiele. Na gruzińską białą się wszystkie krowy ale na białaczkę już nie. To tylko jeden przykład.

— Jak pan, jako praktyk, ocenia aktualną kondycję naszego rolnictwa?

— Mam ciągle wrażenie, że nie ma w naszym kraju dopracowanego modelu rolnictwa. Wiem i jej sprawy nie są traktowane zbyt poważnie. Najważniejsza powinna być właściwa relacja cen, między środkami produkcji a wytwarzanymi przez rolnictwo produktami. Zamiast do tego dążyć, szuka się form zastępczych, doraźnych rozwiązań. Po co? Takie łatanie wywołuje chaos. Należy wprowadzić kompletne rozwiązania tak, aby opłacalne były wszystkie gałęzie rolnictwa. Jeśli nie dojdziemy do tego, to ciągle zmiany, przestawianie się z produkcji zwierzęcej na roślinną, a później na badiarstwo i tak w kółko, to ciągle będą występować braki pewnych towarów na rynku. Raz mamy czegoś w nadmiarze, innym razem zupełny brak. Rolnicy zmęczeni są taką ciągłą gonitwą za pieniądzem, chcą się specjalizować,

prowadzić nowoczesne gospodarstwa.

— Zaproponował pan wprowadzenie od zaraz właściwej relacji cen środków produkcji i produktów rolniczych. Czy w tej sytuacji gospodarczej jest to tak do końca realne? Urynkowanie tak, ale co zrobić z artykułami dotowanymi do tej pory przez państwo, choćby z mlekiem?

— Urynkowanie postępuje na razie nie najlepiej. Ceny gwarantowane zderzają się z urzędowymi i tworzą się skomplikowane

artykuły: rodziny wielodzietne, emerytów. Ale to ostatnie rozwiązanie dobre będzie przez kilka miesięcy, no może pół roku.

— Rolnicy skarżą się, że ciągle niskie ceny dostarczanych przez nich produktów utrudniają inwestowanie w rozwój gospodarstwa, bank obwarował się wysokimi oprocentowaniami pożyczek — w sumie brakuje optymistycznych perspektyw...

— Na to aby przejąć gospodarstwo nie zmechanizowane, właściwie je wyposażać i popro-

trzeony sprzęt, normalnie skompletowanie zaości trwa 10 lat. Jak to zrobić? Trzeba postawić na specjalizację. Przy centralach nasiennych PZZ, mleczarniach powinny być tworzone fundusze inwestycyjne. Młody rolnik mógłby podpisać umowę np. z mleczarnią na 10-15 lat, wziąć od niej niskie oprocentowany kredyt. Mleczarnia pomogłaby w budowie obory, jej zasiedleniu a później powiększeniu hodowli. Byłoby to z korzyścią dla wszystkich stron.

— Użył pan określenia skostniały system ubezpieczeń?

— Uważam, że pod względem ubezpieczeń rolnictwo jest dyskryminowane. W mieście można wybierać między ofertą PZU i „Westy” a na wsi nadal istnieją obowiązkowe ubezpieczenia budynków, inwentarza, ziemiopłodów. Ubezpieczenia powinny być dobrowolne. Przypuszczałem, że niezgodny z Konstytucją. Nadal obowiązuje wiele absurdalnych przepisów. Ubezpiecza się ziemię, a później np. rosnący na niej rzepak. Praktycznie dwa razy ubezpiecza się to samo, a w przypadku strat wypłata jest jedna i to dość skromna. PZU każe płacić za wszystkie budynki nie wyłaczając np. starych stodoł. Ale jeśli ta stodoła rozsypie się ze starości to firma nie wypłaca ani grosza bo... stodoła była stara. Za dzierżawę łąki (67 arów) płaci 70 zł rocznie a za ubezpieczenie PZU ściągają około 7 tys. zł. Podatek i opłata ubezpieczeniowa jest na jednym kwestionariuszu. Jeśli ktoś zbuntuje się przeciw PZU to wygląda jakby nie chciał płacić podatku. Czy mam dalej wymieniać „dobrodziejstwa” PZU?

— Do tej pory rozmawialiśmy o rolnictwie ogólnie, skoncentrujmy się teraz na sprawach naszego województwa...

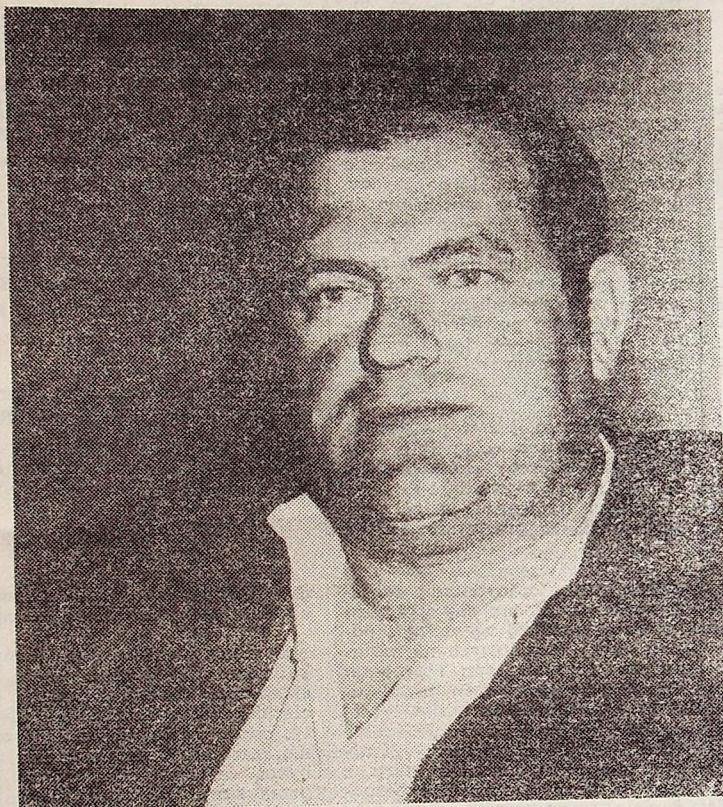
— Rolnictwo legnickie to właściwie dwie podstawowe sprawy: rodzaje gleb i ekologia. Nasze województwo ma bardzo urozmaicone gleby, od wysokiej klasy aż po piaszki. Stąd też wszyscy popieramy wniosek wojewody Rybki o przeniesienie województwa do 2-3 grupy podatków i aby znieść opodatkowanie ziemi 5 klasy. Nie do końca zbadane jest oddziaływanie przemysłu na gleby, dlatego też sprawie ekologii trzeba poświęcić więcej uwagi. Podobnie powinno być ze środkami powstającymi z kar i opłat za korzystanie ze środowiska wnoszonych przez duże przedsiębiorstwa przemysłowe. Uważam, że cała suma powinna pozostawać w województwie i być przeznaczona na sprawy ochrony środowiska naturalnego.

— Dlaczego zdecydował się pan kandydować do Senatu?

— Zanim się zgodziłem kandydować zapytałem o zdanie moją najbliższą rodzinę. Jeśli wyborcy opowiedzą się za mną, to przecież na nich spadnie więcej obowiązków. Mój program wyborczy to prawdomówność, realizm, rozsądek. Znam uczucia Polaków, dość było już obietnic, planów. Trzeba obrać linię działania i trzymać się jej z pełną konsekwencją.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
BOŻENA KOŃCZAŁ



Lat 42, rolnik indywidualny z Grębocic, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Hodowców i Producentów Bydła, prezes koła rolniczego w Grębocicach, wiceprzewodniczący Gminnej Rady PRON, członek PZPR, ukończył Technikum Mechanizacji Rolnictwa, pracował w POG Głogów, PGR Obiszów obecnie Grębocice, od 1981 r. rolnik indywidualny, rodzina: żona Barbara — pracuje w gospodarstwie, synowie: Dariusz — 20 lat, maturzysta w Technikum Hutniczym w Głogowie, Tomasz — 10 lat, uczeń. Za interesowania — sporty typowo męskie: boks, żużel, zapasy, piłka nożna — kibic Zagłębia Lubin. Pasje — kiedyś budowa okrętów, dziś hodowla bydła — prenumeruje wszystkie dostępne na ten temat pisma, uprawa kwiatów. Marzenia — posiadać gospodarstwo rolne z pięknym domem, stawem, łąkami, wszystkim w starym stylu, małego dworku. Lubi: dobrze i pomysłowo ubrane kobiety oraz zbieranie grzybów — podobno znajduje je w każdym lesie.

sytuację. Weźmy mleko. Jest określona minimalna, gwarantowana cena mleka, ale ze względu na to, że ceny sprzedaży są urzędowe, nie ma sposobu aby rolnik mógł uzyskać więcej. Jeśli rolnik zacznie się tego domagać doprowadzi mleczarnie do bankructwa. Rządowi brak środków na dofinansowanie, ceny kół na dofinansowanie, ceny mleka, a mleczarstwo nie ma możliwości podwyższenia cen. W tej sytuacji widzę tylko dwa drogi wyjścia: albo uspołdzielczyć mleczarnie — cena mleka podskoczyłaby do 250-300 zł, ale rolnik miałby gładziwą zapłatę, albo podnieść cenę mleka w sprzedaży na odpowiednio 70 i 120 zł, a z różnicy dofinansować producenta mleka i najbardziej potrzebujących tego

wadzić, potrzebne są dziś miliony. Kredyty inwestycyjne oprocentowane są na poziomie 25 proc. Za 5 mln zł pożyczki można kupić ciągnik z plugiem, z przyczepą, a po roku trzeba zapłacić 1 mln 250 tys. odsetek. Kogo na to stać? Trzeba być chyba cudotwórcą, aby po roku pracy na roli aż tyle zapłacić i to samych odsetek. Młodzi rolnicy przypominają dziś kamikadze. Nieraz słyszę jak ludzie mówią, że rolnik jest bogaty, bo ma odłożone na książeczce siedem milionów. Niby to dużo, ale wystarczy rok nieurodzaju aby nie z tego nie zostało, a system ubezpieczeń jest skostniały. Dla startujących rolników potrzebne jest kompletne rozwiązanie. Powinni być zaopatrywani w cały

KANDYDACI NA POSŁÓW



Maria Kowalczyk
(mandat 209)

Ma 40 lat, absolwentka LO w Lubinie, rolniczka na 53 ha piaszków we wsi Żelazny Most (gm. Polkowice), prowadzi gospodarstwo wspólnie z mężem Piotrem, jako „pracowita góralka” z Nowosądeckizny dała się „przeobrazić” w gospodynię wiejską, razem z mężem wyprowadzili upadającą ojcowiznę na przodujące gospodarstwo, pomagają im dzieci: Grzegorz — uczeń II klasy technikum hodowlanego w Chojnowie, i Marta — kończąca właśnie naukę w szkole podstawowej, radna MGRN w Polkowicach, członek RW PRON, działaczka organizacji kółek rolniczych, bezpartyjna.

Wprowadzić to mąż jest wykwalifikowanym rolnikiem, on naprawdę zna się na uprawie i hodowli, ale i ona nie boi się tego co może zrobić sama. Wylewała np betonowe posadzki w budowanej przez nich chlewni,

murowała ścianki ocieplające. Żadna praca nie jest jej straszna. A przecież kiedyś groziła mężowi: „albo świnię, albo ja!”. Teraz on śmieje się z niej: „mam świnię i ciebie”.

— Wystartowaliśmy z naszym gospodarstwem w dobrym momencie. Gdyby to było dziś, nie osiągnęlibyśmy tego co teraz mamy. W tym właśnie tkwi sedno mojego programu — żeby nasze dzieci miały start przynajmniej taki jak nasz. Dlatego też nie pogodzę się z ministrem Wilczkiem, mówiącym: „Szczęść Boże! młodzieży uciekającej do miast. Nie usiądę w jednej ławie poselskiej z sekretarzem Michalkiem, który twierdzi, że nie jest źle, bo ludzie nie chodzą przecież bosy. Rolnikom dzisiaj nie można już wszystkiego wmówić, to nie ten sam chłop, który kiedyś wchodził do biura z czapką między nogami, kłaniał się, mówił pokornie proszę i dziękuję, znowu kłaniał się w pas i tyłem wychodził z pokoju. Uważam za uwłaczające chłopskiej godności określenie rolnictwa indywidualnego „krową pancerną, z którą weszliśmy do socjalizmu, ale nie dojdziemy z nią do dobrobytu”. Jeżeli nawet miałoby to dotyczyć tylko dosłownie krowy i mleczarstwa, to my szybko zrezygnowaliśmy z hodowli i głównym powodem nie była nieopłacalność, lecz „współpraca” z naszym mleczarstwem.

Mój program, już w pierwszym punkcie, zawiera oczywiście problematykę ochrony środowiska. To jest chyba zrozumiałe dla nas wszystkich, żyjących w sąsiedztwie wielkiego przemysłu. Postu-

luję też poprawę warunków życia na wsi. Dopóki ich przynajmniej nie upodobnimy do tych, jakie są w mieście, nie zatrzymamy młodzieży, nie zapewnimy ziemi rąk do pracy. Ołbrzymie znaczenie ma zwodociągowanie wsi. Braki wody boleśnie odczuwają zwłaszcza gospodarstwa położone w okolicach kopalni. Jeżeli nawet studnie nie wysychły, to ich zawartość nie przypomina źródeł sprzed lat kilkunastu. Polska wieś nie może być pozabawiona także, tak normalnej przecież zdobyczy cywilizacji, jak telefon. W wysokotowarowym gospodarstwie ten środek komunikacji jest niezbędny.

Całość mojej działalności w Sejmie, oczywiście jeżeli będę wybrana na posłankę, zamierzam poświęcić tworzeniu szansa na intensyfikację produkcji rolnej, a zarazem polepszenie bytu chłopu. To leży w naszym wspólnym interesie: i mieszczaucha, jakim kiedyś także byłam, i chłopów, do których teraz należę. Hasło: wyżywienie narodu, można wyrazić prościej, dostępne dla wszystkich — nic się nie da zrobić z pustym żołądkiem.

Nie ma tremy przed publicznością, wyborcami. Rolnicy z Rudnej powiedzieli o niej — „z wyglądu Zielńska, z wymowy Bielecka”.

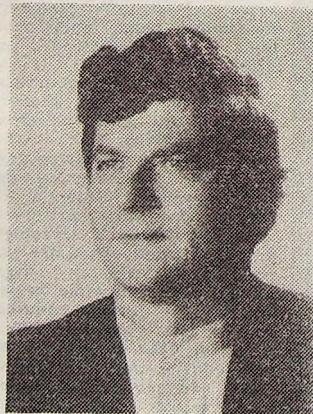
mz



Jan Sadecki
(mandat 209)

— Mam 48 lat, wywodzę się z Rzeszowszczyzny. Tam się urodziłem i wychowałem, w Nowej Dębie skończyłem Liceum Ogólnokształcące. Następnie przeniósłem się do Krakowa, gdzie na Akademii Górniczo-Hutniczej studiowałem projektowanie i budowę zakładów górniczych. W całe późniejsze życie związane z kombinatem miedzi. Zaczynałem od stażysty, doszedłem do stanowiska dyrektora kopalni, po drodze wiele odpowiedzialnych funkcji. Pracowałem w trzech kombinatach: SIWI, ZG „bin” i ZG „Rudna”, gdzie przysłużyłem się wspaniałymi i lektykami, załogami. Pracując zawodowo, cały czas dokształcałem się. W 1979 r. uzyskałem na Politechnice Wrocławskiej stopień doktora nauk technicznych.

Dyrektorem naczelnym kopalni „Rudna” zostałem po sierpniu 1980 r.



Władysław Żynkowski
(mandat 211)

Ma 47 lat, technik budowlany, dyrektor Przedsiębiorstwa Usług Technicznych PGR Owczary (budowniczy m.in. dworca PKS w Polkowicach), od 19 lat pracownik mechanizacji i budownictwa rolniczego, wcześniej związany z polkowską mieszkaniówką, od 44 lat mieszkaniec Polkowic, żona (Aleksandra, pracownik GS w Polkowicach), dwoje dzieci: Rajmund, stolarz w PUT i sześciolatek — Lukasz, radny MGRN w Polkowicach (komisja szkół górniczych), działacz społeczny, hobby — wędkarstwo, bezpartyjny kandydat grupy wyborców z rolnictwa państwowego.

— Wiem, że moja walka o mandat poselski będzie trudna,

konkuruję z kandydatami reprezentującymi mocne siły polityczne. Program swój wywodzę z potrzeb grup zawodowych nie związanych z przemysłem i opieram na dwu podstawowych zagadnieniach: ochronie środowiska i rolnictwie. My, polkowiczanie dobrze znamy skutki eksploatacji górniczej, rozwoju infrastruktury z wąskim nastawieniem na bezpośrednie wymagania przemysłu przy jednoczesnym braku podstaw miastotwórczych. Wydaje mi się, że wśród wielu ekspertów naukowych, dotyczących rozwoju tego terenu, niewiele było takich, które prognozowałyby skutki rozwoju przemysłu dla życia i zdrowia człowieka. Wielokrotnie przekroczenia norm zanieczyszczenia środowiska nie mogą być jednak obojętne. Rozwiązania wymaga również problem, sumujący się z naszymi, zanieczyszczeń docierających zza granicy, od naszych sąsiadów. Nie dążę do konfrontacji z przemysłem, ale chciałabym uświadomić ludziom w nim zatrudnionych, że oprócz korzyści przynoszą nam wszystkim, także sobie samym, ogromne szkody. Poza środowiskiem naturalnym przemysł powinien zainteresować się także warunkami jakie należałoby stworzyć po to, żeby jego pracownicy mogli godnie żyć. W Polkowicach np., gdy byłoby tu zaledwie tysięcy mieszkańców, mieliśmy kino, basen, boisko i kościół. Teraz, gdy jest dwadzieścia cztery tysiące ludzi, nadal mamy kino, basen, boisko i...

dwa kościoły. Oprócz betonowych klatek górniczy niewiele dostali.

Do zainteresowania problematyką rolną zobowiązuje mnie pochodzenie chłopskie, pamięć dla ciężkiej pracy rodziców i, niestety, obraz dzisiejszej wsi — biednej, zacofanej, zamieszkałej — bywa, że niemal wyłącznie — przez stare kobiety. Za pięć lat możemy być narodem głodującym. Należy urnikować rolnictwo. Dotować nie produkt, bo mleko okazuje się tańsze niż woda mineralna, nie producenta, który za te pieniądze niewiele może kupić, ale przemysł produkujący środki produkcji dla rolnictwa: ciągniki, maszyny i narzędzia, środki ochrony roślin, weterynarię, meliorację i rekultywację terenów.

Gdybym został wybrany na posła, i przyszłoby mi uczestniczyć w planowanej nowelizacji naszej konstytucji, chciałbym, aby była ona zbiorem praw jednakowych dla wszystkich, żeby nie mogła służyć jako narzędzie do uzyskiwania doraźnych korzyści politycznych przez jakąkolwiek siłę. Musimy dążyć do odpolitycznienia naszej ustawy zasadniczej.

Podobnie odpolitycznione muszą być milicja, wojsko i służby bezpieczeństwa. One nie powinny służyć określonym siłom politycznym, ale narodowi i państwu.

mz



Czesława Piątek
(mandat 209)

Lat 35, urodzona w Głogowie, Karz, absolwentka Akademii Medycznej w Poznaniu, drugi stopień specjalizacji w otolaryngologii, zatrudniona w ZOZ Głogów, od 1978 w ZOZ Nowa Sól oraz w Spółdzielni Lekarskiej „Vita” w Głogowie (stan cywilny — panna, zainteresowania: nowości czytelnicze, kino, telewizja, czas wolny spędza w zaleźności od nastroju na spacerze, przy dobrej muzyce, u przyjaciół, nie należy do żadnej organizacji społeczno-politycznej.

Gdy moi pacjenci zaproponowali abym kandydowała do Sejmu, byłam zaskoczona. Zdobytą w krótkim czasie dwa stopnie

KANDYDACI NA POSŁÓW

KANDYDACY NA POSŁÓW

wbrew KW PZPR, wysunęła mnie bowiem na to stanowisko „Solidarności”. Funkcję tę plastowałem do godz. 19 w dniu 16 grudnia 1981 r. O tej bowiem godzinie zawiadomiono mnie o zdjęciu z dyrektora i wykluczeniu z partii. Powód? Sprzeciwiałem się wejściu oddziałów ZOMO na teren kopalni przeciw strajkującym górnikom. Sumienie mi nie pozwalało, żeby ludzie ciężkiego górniczego trudu byli palowanymi. Zapłaciłem za to niemało. Wyłądowną w szpitalu. Później przez parę dni pracowałem w Zakładzie Doświadczalnym, po czym mi oświadczone, że nie ma dla mnie miejsca na terenie woj. legnickiego. Pozostała mi tylko praca w ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu. Zajmowałem tam stanowisko o jeden stopień wyższe od portiera. Groszowy zarobek nie wystarczał nawet na pokrycie kosztów podróży. Szczęście, iż przez 3 miesiące należała mi się pensja z „Rudnej”. Po paru tygodniach podali mi rękę życiowi ludzie z Politechniki Wrocławskiej, gdzie pracowałem jako adiunkt. Od 1 października 1988 zatrudniony, tam jestem na 1/2 etatu starszego wykładowcy. Musiałem się rozglądać za innym zajęciem dającym środki na życie, bo uczelniana pensja jest głodowa. Utworzyłem w Lubinie dwie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością zajmujące się działalnością handlowo-produkcyjną. W 1988 r. uruchomiłem Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Bruno” w Polkowicach, które powoli się rozkręca. Zajmujemy się przerobem złomów stalowych i żelwnych dla różnych zleceńodawców, głównie KGHM. Wartość produkcji w tym roku wyniosła około 100 mln zł, nasz zysk zamknął się kwotą pół miliona marek. Jest to efekt pracy 23 robotników i pracowników umysłowych na 2 1/2 etatu.

nie specjalizacji całą swoją energię wkładałam w naukę, a działalność innego typu nie miałam czasu. Poprosiłam o kilka dni na zastanowienie, taka decyzja to przecież coś poważnego. Zgodziłam się gdyż uznałam, że skoro jestem akceptowana przez swoje otoczenie to mogę zrobić coś dla mojego rodzinnego miasta i jego mieszkańców również poza gabinetem lekarskim. Na własnoręczne zbieranie głosów nie miałam czasu, robili to moi pacjenci. Ze zdumieniem dowiedziałam się, że zebrała 4 tys. podpisów. To utwierdziło mnie w słuszności decyzji, którą podjęłam. W moim programie nie ma wielkich haseł. Uważam, że człowiek uczciwy nie może być w naszym kraju śmieszny. A tak niestety, jest traktowany. Musimy wrócić do jakby zapomnianych klasycznych zasad: uczciwości, grzeczności, prawości, etyki zawodowej. Kluczem do rozwiązywania spraw nie może być kierowanie się korzyściami materialnymi, czy układami. Kolejna sprawa to problem godności pacjenta i lekarza. Chory musi mieć ułatwiony dostęp do specjalistycznej opieki lekarskiej. Nie wolno traktować chorego jak petenta. Nie mniej ważnym zadaniem jest rozwijanie profilaktyki. Lekarze powinni mieć szansę przeznaczenia większej ilości czasu na rozmowy, uświadamianie niewłaściwego postępowania prowadzącego do schorzeń. Trzeba uporządkować sprawy placowe służby zdrowia i po-

Jestem wdowcem, mam dwie córki. Starsza, mężatka studiuje romanistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Młodsza jest tegoroczną maturzystką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.

— Nie uprawiam gadaniny. Moja dewiza: praca, rzetelność, solidność. Byłem kierowany zawsze na najtrudniejsze odcinki, które po jakimś czasie zawsze udało mi się uporządkować.

Nigdy nie miałem problemów z dogadaniem się z ludźmi. Umiąłem zawsze porwać ich do realizacji nakreślonego celu.

Jestem zdania, że nawet w dzisiejszej, trudnej sytuacji można zrobić więcej, lepiej i taniej. Nie tylko w skali mikro, ale i makro. Nie zawsze najważniejsze są środki, nawet dewizowe, te można też znaleźć, najistotniejsze są chęci.

Musi wzrosnąć rola inteligencji, tak jak to jest we wszystkich przodujących krajach świata. Ona musi być mózgiem przemian. Trzeba ją wyprowadzić ze skrajnej pauperyzacji, dowartościować moralnie i materialnie.

Spotykam masę ludzi, z którymi kiedyś pracowałem, a dziś są na rentach i emeryturach. Ich sytuacja jest tragiczna. Wiele się gada, ale niewiele robi dla poprawy ich losu. Chciałbym się zająć ich sprawami.

Górnice ośrodki Lubin, Polkowice, Głogów są nadal sypialniami i betonowymi pustyniami. Nie mają podstawowej infrastruktury społecznej. Będę zabiegał o tworzenie placówek kultury, kawiarni, gdzie młodzi ludzie mogliby spędzić kulturalnie wolny czas.

(Kj)

myśleć jak zwiększyć liczbę lekarzy w województwie.

Uważam, że nowy Sejm powinien dołożyć wszelkich starań abyśmy — Polacy — mogli żyć w czystym otoczeniu. Jakże oddziaływanie ma środowisko na człowieka najlepiej przekonują się w mojej pracy. Wśród mieszkańców Głogowa występuje zwiększona ilość schorzeń laryngologicznych. Kolejne sprawy, którymi chciałabym się zająć to problem ułatwienia życia kobietom. Coraz trudniej godzić obowiązki zawodowe z prowadzeniem domu, zajmowaniem się rodziną. A przecież rodzina powinna wpajać młodym ludziom właściwe zasady, pomagać wszystkim jej członkom. Należy stworzyć zasady wspierania rodziny, w której jest problem narkomanii lub alkoholizmu. Gdy zaczynają się takie problemy najczęściej nie ma nikogo kto by doradził jak postępować co należy robić, aby pomóc choremu. Trzeba zauważyć wreszcie, że są wśród nas ludzie niepełnosprawni. Do tej pory sporo się o tym mówi, ale na mówieniu się kończy. Podobnie jest z rodzinami o niskich dochodach. Jakby niewygodnym i niewdzięcznym tematem są ludzie starzy, często niesprawni. To tylko kilka spraw, które chciałabym przedstawiać, o których chciałabym przypominać. Ale to nie wszystko mój program powstawać będzie w wyniku spotkań z przyszłymi wyborcami.

(bmK)



Zenon Hamelak

(mandat 211)

— Liczę sobie 45 lat. Jestem żonaty. Mam trojkę dzieci: dwóch synów i córkę, która jest już zamężna, no i dzięki temu mogę się pochwalić wspaniałym wnukiem — dumą całej rodziny. Przyjechałem do LGOM z Inowrocławia... za mieszkaniem, chyba jak każdy, który tu się znalazł. W 1975 r. zatrudniłem się w kopalni „Rudna”. Na oddziale maszyn ciężkich, pracowałem początkowo jako mechanik, a później zostałem sztygarem zmianowym. W 1981, w demokratycznych wyborach, powierzono mi funkcję I sekretarza KZ PZPR. Z pełnym zaangażowaniem włączyłem się w proces demokratyzacji partii i życia w naszym kraju, działałem w strukturach poziomych, optowałem za współpracą z „Solidarnością”, której zresztą byłem członkiem. Za to wszystko i za dość ostro wyrażane poglądy i oceny na różnych forach partyjnych zostałem po wprowadzeniu stanu wojennego wyrzucony z partii. Nie z własnej woli, musiałem sobie znaleźć także pracę w innej kopalni. W ZG „Sieroszowice” zaczynałem od sztygara zmianowego, po jakimś czasie awansowałem na sztygara oddziałowego. Lubię działać społecznie, dlatego „porwałem” mnie idea samorządu. W kopalnianej radzie pracowniczej i kadencji byłem jej sekretarzem, a w radzie wybranej na III kadencję powołano mnie na stanowisko przewodniczącego. Z wielkim zadowoleniem przyjąłem obrady „okrągłego stołu” i zanim zostały podpisane protokoły uzgodnień, przystąpiłem do działania na rzecz realizacji myśli tam podnoszonych. Jeszcze przed legalizacją „Solidarności”, z inicjatywy RP, odbyło się spotkanie przedstawicieli obu związków w kopalni Pasjonuję się — jak wielu górników — sportem, zażarcie kibicuję „Zagłębiu” Lubin. Ale ostatnio na swoje hobby nie miałem za wiele czasu, gdyż budowałem dom, przy realizacji którego wiele prac musiałem wykonywać sam, a do tego jeszcze... zabawiał się z wnukiem.

Mój program jest prosty i klarowny. Jestem niezależny. Nie stoi za mną partia, która w swym programie akcentuje dobroć 40-lecia. Nie jestem kandydatem „Solidarności”, która z kolei przekreśla to, co w tym okresie zrobiono. Mój program nie opiera się ani na afirmacji, ani na negacji, nie bazuje na żadnej polityce czy ideologii, wychodzi naprzeciw potrzebom przeciętnego zjadacza chleba.

Nie chciałbym, aby kiedyś jeszcze raz miał się powtórzyć 13 grudnia 1981. To było straszne, przeżyłem to na własnej skórze. Załogi zostały podzielone, co widać jeszcze dziś.

Jeśli zasiadłbym w Sejmie będący dążył, aby przestrzegane były prawa człowieka, żeby dowartościowano ludzką pracę. Ludzie muszą mieć nie skrepowane możliwości działania w różnych organizacjach, stowarzyszeniach i związkach, swobodę wyrażania swych myśli i poglądów. Ustawodawstwo idzie w tym kierunku, ale rzecz w tym, by funkcjonowało to w praktyce. Człowiek za uczciwą pracę powinien utrzymać swoją rodzinę, dziś jest to coraz trudniejsze. Nawet fachowcowi trudno jest związać koniec z końcem. Tak być nie może, taka sytuacja nie stwarza szacunku do pracy. Musi być w ogóle zmieniona polityka ekonomiczna, winna ona uzależniać zarobek od efektów osiąganych przez przedsiębiorstwo.

Nie jest mi obojętny los kobiet, naszych matek, żon, córek. Przeciążone są ponad miarę. Zabiegane i zapracowane, nie mają czasu dla siebie. Cierpi na tym rodzina, społeczeństwo. Winno się ustawowo zakazać zatrudniania kobiet na II i III zmianie. Trzeba im stwarzać łatwiejsze warunki życia przez usprawnienie handlu, usług.

Jako poseł chciałbym skoncentrować się też na zagadnieniach ekologii. Potrzebne są radykalne działania w rejonach o dużym stopniu degradacji, a do takich zalicza się LGOM. Chciałbym się przyjrzeć, gdzie i na co idą pieniądze wydawane przez KGHM.

Natura obdarzyła Polskę w surowce, niezbyt racjonalnie nimi gospodarujemy, marnotrawimy je. Nareszcie nastawić się musimy na przetwórstwo, tak plodów rolnych, jak i bogactw mineralnych, w tym i miedzi.

Należy położyć tamę rozszerzającej się pladze alkoholizmu. Nie osiągnię się tego bez zmiany polityki państwa w tej dziedzinie, bez włączenia się do tej batalii całego społeczeństwa.

I na koniec sprawa, która jest najbliższa memu sercu. Samorządy w gospodarce. To nasza narodowa szansa. Będę walczył o to, aby samorządy stały się prawdziwymi gospodarzami zakładów, przedsiębiorstw. Dlatego trzeba zwiększyć ich rolę i znaczenie, rozszerzyć kompetencje. Podstawowe decyzje o zakładzie muszą zapadać na miejscu, a nie w ministerstwie czy gdzieś na zewnątrz.

(Jek)

KANDYDACY NA POSŁÓW

KANDYDACY NA POSŁÓW



Wiesław Chmielarski
(mandat 210)

Lat 52, dyrektor Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, absolwent Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, lata 1958-73 nauczyciel w Zespole Szkół Ekonomicznych w Głogowie, od 1973 z-ca dyrektora do spraw ekonomicznych GPB, a od 1976 r. dyrektor naczelny. Członek: PZPR, (1974 r.), Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Stowarzyszenia Księgowych Polskich (dyplomowany biegły księgowy), rodzina: żona - Aleksandra - nauczycielka w ZSE w Głogowie, synowie: Dariusz - lat 29 - ekonomista zatrudniony w GPIB, Jarosław - lat 23 - student WSP w Zielonej Górze. Interesuje się muzyką klasyczną, dobrą książką, sportem (kibic Górnika Zabrze i Zagłębia Lubin). Hobby - pisanie wierszy, uprawa ogródka.

Uważam, że losy Polski i Polaków to dziś najważniejsze sprawy

a dotzymanie ustaleń okrągłego stołu jest podstawą tego gwarancją. Lansowane kiedyś hasło: „partii - narodowi - sobie” trzeba przybliżyć do życia i zmienić na „sobie - narodowi” albo też odwrotnie, a partia ma służyć narodowi. Jestem zwolennikiem radykalnych reform gospodarczych i politycznych.

W swoim programie wyborczym sprawy wsi wysuwam na pierwszy plan. Wieś jest opóźniona cywilizacyjnie o kilkadziesiąt lat a bez wzbogacenia się wsi, zasobniejszego, nowoczesnego domu i zagrody rolnika, nie ma co mówić o poprawie wyżywienia narodu. Każdy rolnik prowadzi jakby małe przedsiębiorstwo, w którym dzieli się środkami na spójność, na inwestycje; gdy ledwie wystarcza na pokrycie bieżących potrzeb trudno myśleć o rozbudowie gospodarstwa. Aby rolnik miał pieniądze na inwestycje trzeba uynikować rolnictwo, dochodowość może zapewnić tylko swobodna gra cen.

Trzeba zająć się także oświatą i lecznictwem na wsi. Szkoły muszą być lepiej zaopatrzone w pomoce naukowe, muszą mieć prawdziwe sale gimnastyczne, boiska, baseny. Do wiejskich szkół ciągle jeszcze trafiają nauczyciele z przypadku. A wartościowych pedagogów i lekarzy trzeba przyciągnąć tylko atrakcyjnym mieszkaniem i zarobkami wyższymi niż w mieście.

Musimy dokonać radykalnego postępu w budownictwie, tak aby skrócić czas oczekiwania na mieszkanie. Oczywiście nie jest to sprawa do załatwienia od zaraz. Teraz trzeba uporządkować za-

patrzanie materiałowe budownictwa nie wymaga to przecież nakładów, a tylko właściwego sterowania przez resort budownictwa i przemysłu. Opierając się o centralny bilans materiałowy należy określić aktualne możliwości kraju w budownictwie. Dopóki tego nie zrobimy, nadal jedna firma budowlana będzie drugiej wyszarpywała materiały i zastrzymywała prace jedną, raz drugą. Należy przeznaczyć odpowiednio duże nakłady na infrastrukturę techniczną związaną z budownictwem mieszkaniowym, a więc na ciepłownię, oczyszczalnię ścieków, sieć gazową, drogi. Budownictwo przemysłowe trzeba zahamować i ograniczyć na rzecz mieszkaniowego. Mieszkania powinny być w sprzedaży wolnorynkowej. W Głogowie będą już za trzy lata. Chciałbym do tego dodać, że GPB przechodzi na system agencji. Do końca lipca prześlemy kierownikom prowadzenie budów na własny rachunek, oczywiście gwarantujemy podległym im pracownikom, że wynagrodzenie nie może być niższe od dotychczasowego. Na początek przekazujemy budowy w Przemkowie, Polkowicach i Chocianowie. W agencję lub dzierżawę oddamy również Fabrykę Domów, bazę sprzętu i transportu oraz zaopatrzenie materiałowe. Wszystko to pozwoli ograniczyć administrację o 70 proc. Jeśli zostałbym posłem interesowałbym się sprawami ekologii. Pilnowałbym, aby gwarantowane były odpowiednio duże nakłady i właściwe rozwiązania dotyczące ochrony przyrody.

(bmk)



Henryk Kowalski
(mandat 211)

Lat 27, urodzony w Głogowie, wykształcenie zawodowe - mechanik maszyn budowlanych, w 1980 r. podjął pracę w GPB - Fabryce Domów, od 1982 r. w Zakładzie Remontowo-Budowlanym w Łagoszowie Wielkim, od 1985 r. w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Radwanicach, aktualnie współwłaściciel zakładu stolarskiego w Łagoszowie Wielkim, od 3 lat naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Łagoszowie Wielkim, pasjonuje się sportem motorowym, żużlem, motocrossem, wolne chwile spędza naprawiając swój samochód.

Zdecydowałem się kandydować do Sejmu, bo uważam, że młodzi ludzie nie powinni być bierni i czekać na to co zrobią inni. Młodzież musi aktywniej zaznaczyć swoją obecność, wyjść z marazmu.

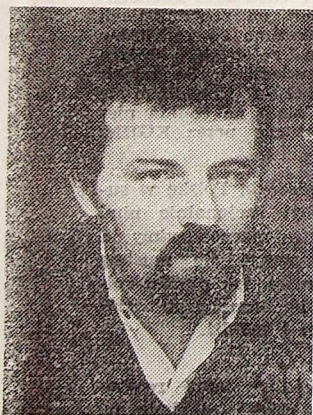
Proponuję zainteresować się sytuacją Ochotniczych Straży Pożarnych. Do tej pory dostrzegano nas dopiero gdy wybuchł pożar. A w większości strażniczek podstawowy sprzęt taki, jak pompy, węże, czeka na wymianę. Zakup nowego węża jest dziś praktycznie niemożliwy. W złym stanie są samochody strażackie. W strażnicach brakuje zaplecza socjalnych, w wielu przypadkach, gdy członkowie straży wracają z akcji nie mają nawet gdzie się umyć. Większość zbiorników przeciwpożarowych jest w złym stanie.

Kolejna sprawa to rzemiosło. Coraz trudniej zdobyć materiał dobrej jakości. Sklepy, które mają nas zaopatrywać dysponują, przynajmniej w naszym województwie, bardzo skromną ofertą. Wysoko oprocentowane pożyczki (dokładnie 60 proc.) utrudniają start młodym i firm już istniejących.

Jedyną szansą uzdrowienia sytuacji wsi jest urynkwienie rolnictwa. Dochody rolników powinny choć w części nadążać za wzrostem cen maszyn rolniczych. Myślę również, że jakby zapomniano o tym, że i na wsi potrzebna jest pewna doza kultury. Coraz mniej jest dobrze działających klubów „Ruchu”, jedynego miejsca, w którym można spotkać się, pogadać, poczytać gazety. Bardzo rzadko trafia na wieś jakiś pisarz, aktor, nie mówiąc o teatrze, czy występie kabaretu. Coraz mniej jest wszelkich imprez kulturalnych, wieś ożywa jedynie przy okazji wielkich świąt.

To tylko kilka nurtujących mnie problemów. Mój program jest otwarty, chcę bowiem reprezentować interesy, mówić o bolączkach moich wyborców.

(bmk)



Ryszard Zbrzyzny
(mandat 210)

— Urodziłem się w 1955 r. w Lubawce, obecnie woj. jeleniogórskie, w rodzinie robotniczej. Dzieciństwo spędziłem w Uniemięsku k. Lubawki. Od najmłodszych lat marzyłem o podróży po świecie, przepadałem za wodą, nie bałem się żywiołu, dlatego też wybrałem się do Technikum Żegluga Śródlądowej we Wrocławiu. Po jego ukończeniu przez dwa lata pracowałem w PP „Żegluga na Odrze”. Poznałem wszystkie szlaki żeglugowe w Polsce. To były piękne kawalerskie lata, ale po ożenku trzeba było pomyśleć o mieszkaniu, stąd w 1977 r. znalazłem się w zagłębiu miedziowym. Wybrałem górnictwo, bo tu ma się co krok do czynienia z żywiołem, jak w żegludze. Od początku pracuję w ZG „Lubin”, przez cały czas na tym samym oddziale MD-5, obsługującym oddziały wydobywcze G-5 i G-11, a nawet w tej samej brygadzie, jako górnik operator maszyn ciężkich. Jestem członkiem PZPR, ale w latach 1980-81, nie angażowałem się w żad-

ną działalność polityczną czy związkową. Pilnowałem pracy, byłem człowiekiem na dorobku. Żona nie pracowała, a na utrzymaniu dwoje dzieci. Na przełomie lat 1982/83, gdy stworzone zostały prawne warunki do zakładania nowych związków zawodowych w zakładach pracy, zostałem z mandatu załogi oddziału skierowany do komitetu założeńskiego NSZZ Pracowników ZG „Lubin”. Dlaczego ja? Byłem szanowanym pracownikiem, miałem wszystkie kwalifikacje, no i chyba dlatego, że nie byłem wcześniej zaangażowany w żadną pracę społeczną. W styczniu 1983 wybrano mnie na przewodniczącego zakładowej organizacji związkowej. Zał mi było opuszczać kolegów z brygady, oddziału. Świetnie mi się z nimi pracowało, nie miałem wrogów. Ludzie mi ufali, a najlepszym tego potwierdzeniem jest to, iż około 80 proc. załogi tego oddziału należało od początku do związku zawodowego. Po krótkim czasie uznaliśmy, że potrzebna jest struktura ponadzakładowa, bowiem wiele spraw wykraczało poza szczebel zakładowy. Doszło więc do założenia FGZZ, a w 1985 r. do powstania jednolitej struktury w branży górniczej - PZZG z jej ogniwem w KGHM - Przedstawicielstwem Miedziowym, którego przewodniczącym jestem od stycznia 1986 r. Wólk przedstawieliśmy udało nam się skupić organizację związkową górniczej części naszego przedsiębiorstwa, co pozwoliło postawić na niezłym poziomie pracę związkową, co nie oznacza, że jesteśmy już tacy dobrzy. Nie jesteśmy ciałem rozbudowanym etatowo, działalność opiera się głównie na pracy społecznej. Na czym się koncentrujemy? Przede wszystkim na placach, bo wymusza to sytuacja, galopująca inflacja. Walczymy o utrzymanie realnego poziomu wynagrodzeń górniczych, nie uciekając nawet od ostatecznej broni, jaką jest strajk. Zajmowaliśmy się też warunkami pracy, bhp, ochroną środowi-

ska, jak również problematyką socjalno-bytową, a w szczególności wypoczynkiem. Prowadzimy wymianę czasową z Algierią, NRD, Węgrami, ZSRR.

— Mój program będzie się rozgrywał podczas spotkań z wyborcami, nie chcę nikomu nic narzucać. Czym chciałbym się zająć? Należy stworzyć taki system ekonomiczno-finansowy przedsiębiorstw, w którym nie będzie ręcznego sterowania i uzależniania dochodu, od którego liczone są płace załóg, od decyzji urzędnika zza ministerialnego biurka, który nie orientuje się w specyfice pracy przedsiębiorstwa. Będę dążył do tego, aby cena była ceną, koszt kosztem, a płaca płacą, żeby w przedsiębiorstwie była jedna złotówka. Chodzi więc mi o to, żeby środki na wynagrodzenia były kształtowane metodami ekonomicznymi, a nie - jak dotąd - administracyjnymi. Wówczas, w sytuacji kryzysowej w przedsiębiorstwie, nie trzeba będzie wzywać min. Wilczka. Dziś się mówi, że przedsiębiorstwa mają samodzielność, ale klucz do niej znajduje się ciągle w Warszawie.

Hołduję zasadzie, że człowiek nie samą pracą powinien żyć. Musi mieć czas na rekreację, odpoczynek. Będę więc zabiegał o to, aby przedsiębiorstwa miały warunki do modernizacji i rozbudowy bazy czasowej i kolonijnej.

Jestem człowiekiem młodym, ale nie obojętne mi są problemy emerytów i rencistów. Funkcjonuje ustawodawstwo nie zapewniające godziwych świadczeń weteranom pracy, przez co znaleźli się na skraj ubóstwa. Powinno się się za to wszyscy wstydić. Ta sprawa musi być rozwiązana w pierwszej kolejności. (Jek)

KANDYDACY NA POSŁÓW



TADEUSZ CHARMUSZKO

(wyróżnienie)

SĄD NAD KUPIDYNEM

Towarzyszu Kupido
jesteście zakalają
zdrowego systemu
postępowy świat
pragnie pokój
hoduje gołębie
a wy towarzyszu
tylko strzelacie
i strzelacie

Przez was smarkule
gazu moc marnują
pomysłcie praktycznie
ile na nim obiadów
można uwarzyć
dla głodujących
albo weźmy takie
tabletki nasenne
garściami zjadane
przez zawiedzionych
a tu tyłu cierpi
na bezsenność

Powiedzmy sobie szczerze
towarzyszu Kupido
jesteście wyrażnie anty
macie w nosie
obowiązki małżeńskie
i prawa obywatelskie
byle delikwent
z osobą towarzyszącą
wpadł wam w lapska
zaraz ciągniecie
ich w mroczne krzaki
ale o złości i przedszkola
to was głowa nie boli

Stosujcie przynajmniej
przywoitsze reguły gry
strzelajcie według potrzeb
a nie na odwyrtkę
wszak mający mieszkania
nie mogą przez lata

V Lubieńskie Spotkania z Literaturą Miłosną

doczekać się dzieci
a ci bez dachu
mają smyków
na pęczki

Moglibyście lojalnie
strzelać według zasług
obywatel zasłużony
no to łup trojaczki

a nygus proszę
może sobie adoptować
ale wy poczynacie
jak ślepy z siekierą

Zanim urząd zdąży
załatwić formalności
wy już strzelacie
oszałełicie czy jak
macie chociaż
oś na swoją obronę

Nie towarzyszu Karcący
uważam jedynie
że przez waszą żonę
rychło może
zabraknąć strzał
w moim kołczanie

PODPALACZKA

w stogach zmysłów
tęsknotą wysuszonych
iskrą pocałunku
wzniesła pożogi

RENATA PUTZLACHER

(Czechosłowacja)

(Nagroda Kuratorium Oświaty i
Wychowania w Legnicy)

BAJKA O PORZĄDKACH

Kiedy sprzątam moje małe
krajobrazy po bitwie
brakuje mi służącego
wiernego Jana
bez ziemi
pod stopami

A przecież to wszystko
nasza bajka
Szkłana góra
w zlewie
zakłete popioły
w popielniczkach
i kwiaty które umarły
w dusznej atmosferze
szczęścia
Smok odkurzaczy łyka
resztki naszej prywatności
w kocu drzemie jeszcze
zapłataną zapach
kolońskiej żywej wody
Królestwo powoli
odzyskuje połysk
a samotna księżniczka
coraz bardziej pragnie
zapaść
w stuletni sen

ANDRZEJ MULARCZYK

(Nagr. Wydz. Kult. i Sztuki UW
w Legnicy)

PYTANIE

Czy jeszcze wierzysz we mnie
Czy widzisz mężczyznę w facecie
Co przychodzi do domu

I w ledwie rozpiętej kurtce
Zabloconych butach

Rzuca się na łóżko

Mówi że jest zmęczony

Marzy tylko o śnie

A przecież to on

Obiecywał góry przenosić

Na Wyspę Wielkanocną zabrać

Wybudować dom

To on czuły

Zamiast melodii słowika był

Był książką która opisywała

ciebie

A teraz w zabloconych butach
Ani rycerski, ani chociażby miły
Obwinia wszystkich o swój los
Wyrobnika materii
Rzuconego pomiędzy świętych

TOWARZYSZA KRONIKA KULTURALNA

Reakcja na druk „Chrobacz-
ków” Stanisława Srokowskiego w
„Polskiej Miedzi” była natych-
miastowa i gorąca. Nadał na-
piwają listy i uwagi. Pierwsi,
odważni Czytelnicy piszą m.in.
„Nie podobnego w życiu nie czy-
tałem. To jakaś potworna, niesia-
mowita proza. Nie wiadomo, jak
na to patrzeć. Czy to jeszcze pro-
za, czy rozprawa naukowa?” (Jan
K., Legnica).

„Panie, pan chyba niespełna
rozumu — pisze Czytelniczka z
Głogowa (A.M.). Bzdury pan da-
je ludziom do czytania, albo to
jakiś kawał. Kto takie kawałki
wypisuje?”

„Przeczytałam fragmenty „Chro-
bachków” z wypiekami na twarzy
— pisze Jola J., studentka po-
listyki — i nie wiem, czy do-
brze zrozumiałam sens tego u-
rywka. Czy chodzi o futurologię?
Czy o jakiś zaszyfrowany świat?
Co to w ogóle ma znaczyć? Ni-
by opowiadanie, a niby żart, a
może fika? Sama się łapię za
głowę. Bo drażni mnie to, co
pan pisze, bulwersuje i gniewa.
Nie, nie można tego spokojnie
czytać.”

„Szanowny Panie, po „Repa-
triantach”, które mną wstrząsnę-
ły i które zrozumiałam — pisze
pani Józefa B., emerytka — na-
pisał pan coś okropnego. Jak tak
można? Sam belkot. Jak to mo-
żliwe? Jedna książka dla ludzi,
dobra, piękna, a druga?”

„Dziękuję panu za „Chrobacz-
ki” — pisze uczeń, Aleksander
W. z Legnicy. Nareszcie coś na-
wego. Zaskakuje, zadziwia, zmu-
sza do myślenia. Czekam na ca-
łość...”

No, pot się z nas leje, gdy
czytamy tak skrajną opinię. Ale
ma autor, czego chciał. A prze-
cież to nie koniec. Jeszcze od-
grażał się prof. Gadzicki ze swo-
ją młodzieżą. Gdy napłyną inne
listy, opublikujemy fragmenty,
lub w całości. Prosimy autorów
listów o wyraźne określenie swo-
jego stanowiska, czy można po-
dawać pełne nazwiska autorów,
czy tylko kryptonimy, jak za-
strzegają się niektórzy. Stanisław
Srokowski, autor powieści, która
na dniach powinna być w księ-
garniach, gotów do odpowiedzi
na łamach, ale także do dyskusji
w trakcie spotkania literackiego.
Czekamy na następne uwagi.

Z Jawora dotarły do nas na-
stępujące liczby. W Miejskiej Bi-
bliotece Publicznej warstawa grupa
czytelników. I tak, w 1983 roku
było ich 3042, a w 1988 już 5751.
Niemały wzrost. Ciekawe, w ja-
ki sposób na wzrost czytelnictwa
wpływają Jaworskie Biesiady Li-
terackie. Z pewnością wpływają,
tylko jak? Może to ktoś kiedyś
zbadą.

Także ciekawie rozwija się
Księgarnia Muzyczna, czy raczej
dział muzyczny w bibliotece. W
1983 roku było w nim zanotowa-
nych 141 osób. A dziś liczba
przekroczyła 1000. Szykuje się
remont tego pomieszczenia, będą
nowe stanowiska. Przyszykowane
też gdzieś indziej dział dziecięcy,
pomalowane pomieszczenia, pro-
wadzone są zabawy intelektual-
ne, mające na celu wywołanie
„mistrza intelektu”. Podobna się
nam to. Tak dalej iść! Brawo!

Nasi ludzie ze sfer muzycznych
entuzjastycznie wypowiadają się
o dniach muzyki gitarowej w
Lublinie. Proszę, co Stroskosz po-
trafi zrobić! Gratulacje. O im-
prezie jeszcze napiszemy.

KORNIK

Nowe pokolenie twórcze

ANDRZEJ WRZOS

Ziemia legnicka obfituje w ta-
lenty. Od wielu lat obserwujemy
młode, twórcze pokolenie, które
wciąż daje znać o sobie nowymi,
ciekawymi utworami. Całe szczę-
ście, że znaleźli się w Legnicy tacy
nauczyciele, jak: Anna Sznerch i
Tadeusz Sznerch, a w Lubinie Lu-
dwik Gadzicki! Zresztą pewnie i
więcej pedagogów zwraca uwagę
na rozwój artystyczny swojej mło-
dzieży. Jeśli podajemy te trzy na-
zwiska, to dlatego, że wiemy o
nich najwięcej, ale docierają też
do nas wiadomości, że np. w Li-
ceum Medycznym w Lubinie
zwraca się uwagę na wrażliwość
literacką młodzieży, że w LO po-
lonistka dba o rozwój duchowy
swojej młodzieży, że w innych
szkołach obserwuje się bacznie
młodzież utalentowaną i twórczą.
A jeśli piszemy, że nauczyciel dba
o rozwój duchowy ucznia, to nie
mamy na myśli tylko języka pol-
skiego, bo nauka tego przedmiotu
zakłada taki rozwój. Myślimy ra-
czej o tych nauczycielach, którzy
jakby poza lekcjami języka pol-
skiego wspomagają swoich pod-
opiecznych w dokonywaniu wybo-
rów artystycznych, literackich, te-
atralnych, plastycznych, estetycz-
nych. To bardzo ważne, żeby nie
ograniczać się tylko do stampo-
wej pracy na lekcji języka pol-

skiego. A że nie ograniczają się
nauczyciele do sztam, wiemy o
tym i obserwujemy ten trend z
dużym zainteresowaniem.

Szczególnie wysoko należy oce-
nić coroczne Spotkania Literackie
Młodzieży Szkół Średnich. To wiel-
ka rzecz! Od bodajże dziesięciu
lat w tej kuźni kształtuje się no-
we pokolenie poetów. I rzeczywi-
ście nowe, młode pokolenie! A nie
pokolenie młodych starszków?! Bo
i takie pokolenia w sposób nie-
normalny w naszym kraju funk-
cjonują, chyba jako rezerwat przy-
rody literackiej. Ale może to nie
miejsce na kpiny. Jeśli ktoś przez
długie lata nie wyciąga do ino-
dych ręki, stają się oni w końcu
młodymi starszkami. Bo co to za
młody poeta, który ma trzydzieści
lat? To starszek!

Młody poeta, to rzeczywiście
młody człowiek. To jeszcze uczeń
szkoły średniej, to student, no,
może jeszcze rok, dwa po stu-
diach. A nasza rzeczywistość do-
kumentnie wszystko pomieszała.
Młodymi nazywa się debiutantów,
którzy kończą czterdziestkę. Para-
doks!

Dlatego Spotkania Literackie
Młodzieży Szkół Średnich, jakie
organizują Sznerchowie, naturalnie

w granicach działalności kurato-
rium, co należy szczególnie zaak-
centować, bo nie wszędzie w kura-
toriach takie zdrowe tendencje da-
ją się zaobserwować, dlatego więc te
spotkania stanowią jakby natural-
ne przywracanie odpowiednich
miar i wag w tworzeniu pokole-
niowych racji. Dzięki legnickim
spotkaniom poznajemy dziesiątki
świeżych, ciekawych i ważnych
wierszy i mamy nadzieję, że ich
autorzy wcześniej czy później da-
dzą o sobie jeszcze znać. Tegorocz-
ne spotkania znowu wyłoniły nową
grupę debiutantów. „Polska Miedź”
prezentowała i nadal będzie pre-
zentowała wiersze i prozę najmo-
łodziej. Cienimy sobie wielce tę mo-
żliwość publikacji utworów lite-
rackich młodych poetów z Lubina,
Legnicy, Złotoryi, Chojnowa, Gło-
gowa i innych miejscowości. Na
naszych oczach rośnie nowa, zdol-
na, twórcza generacja. Zapraszamy
wszystkich laureatów wyłonionych
na Legnickich Spotkaniach do u-
działu w pracach Klubu Literackiego
przy KMPiK-u w Lubinie.
Każdy ostatni czwartek miesiąca
gromadzi najbardziej utalentowa-
nych poetów i młodych prozaików
z regionu w naszym klubie. A w
maju zapraszamy do udziału w
Lubińskich Spotkaniach z Litera-
turą Miłosną.

V Lubińskie Spotkania

z Literaturą Miłosną

— Nie garo się — powiedziałem. — Na stare lata będziesz miała takie kłopoty z kręgosłupem, jakie ma teraz moja matka. Gwałtownie wyprostowała plecy, ale nie odwróciła się do mnie, ani też nie nie powiedziała, zajęta dalej krojeniem marchewki na sok. A liczyłem na to, że jeszcze gwałtowniej zareaguje na moją uwagę, której, wiedziałem, nie lubiła. Nie odwróciła się więc i nie zobaczyłem jej piersi ze sterzącymi brodawkami, które tak wyraźnie rysowały się pod obcisniętym trykotem. Oczywiście, będzie teraz jeszcze dokładniej kroić tę pieprzoną marchewkę, nie nie mówiąc.

To niemożliwe, aby nie domyślała się, że wśród wszystkich możliwych uczuć ogarnia mnie też strach o nią, może zupełnie nieuzasadniony, a jednak strach. Dziewczyny, takie jak ona, instynktownie przeczuwają wszystko na długo przed tym, zanim się utwierdzą w domysłach. Wyszędłem z kuchni bez słowa. W końcu przecież skończył tę papraninę i przyjdzie do mnie, choćby po to, aby pomilczeć.

— Jesteś gnojek, wiesz... — powiedziała.

— Wiem. I jeszcze... złodziej wieczności, Boży kundel, roznosiacz chmur, wieprz astralny. Całe szczęście, że mam tę kulturę, aby umieć siebie odpowiednio nazwać.

Rozdział 31, strona 217 — powiedziała, uśmiechając się.

Już wiedziałem, że przestaje się dąsać, a więc będziemy mogli posłuchać ulubionych ragimów i tylko od czasu do czasu rzucić jakieś słowo.

— Czy ty nie widzisz, głupia, że się martwię? Nie przyszłaś do szkoły, nie odbierałaś telefonów. Skąd mogę wiedzieć, co w twojej szanownej, aczkolwiek stukniętej łepetynie się pokiebało?

Milczała. Siedziała, jak zwykle, z podkurczonymi nogami na dywanie, wśród rozrzuconych książek, notatek i płyt. Patrzyła gdzieś tam. Może szukała w myślach odpowiedniego cytatu, aby nie mówić własnymi słowami. To nie byłoby najgorsze, bo oznaczałoby, że podjęła rozpoczętą przeze mnie zabawę i wszystko potoczy się jak dawniej, jak nieraz.

— Przecież nie możesz mi zrobić tego numeru i nie przyślij na mature, przecież wiesz, że ja...

— Wiem, że ty i wiem, że nie mogę — wtrąciła. Nie mogę, przynajmniej nie mogę jeszcze teraz. Ale w końcu przyjdzie taki moment...

— Jaki moment? Co ty znówu wygadujesz? — zapytałem i zaraz pożałowałem tych pytań. To też nie był odpowiedni moment na takie pytania, na tyle już znałem jej reakcje i wiedziałem, albo raczej głąbiście wyczuwałem, że każde następne pytanie tylko ją rozdrażni i bardziej zamknie się w sobie.

Męczyły mnie takie sytuacje, nie potrafiłem ich sobie tłumaczyć racjonalnie, a podzielić się swoimi wątpliwościami nie miałem z kim i nie chciałem, i nie mogłem, choćby ze względu na zawartą między nami umowę, która też jakoś tak właściwie milczała i półsłówkami się dokonywała. Jakiś bunt z mojej strony oznaczałby zniszczenie wszystkiego, co zbudowaliśmy, oznaczałby przerwanie gry i zabawy, z którą było mi dobrze, odkąd wszedłem w ten, Magdaleno-świat, a właściwie tak powoli i systematycznie wpadałem w niego i niedługo już nie było nawet szczeliny, w jaką mógłbym się wkraść i przyniknąć na zewnątrz. Zresztą wcale tego wtedy nie chciałem. Zabawa, jaką prowadziliśmy, doprowadzała nas przecież i do tych chwil, w których mogliśmy się tarzać po dywanie albo po tapczanie i wspólnie wygrywać najbardziej namiętne melodie.

Jej piersi, jej ciało o tym najdroższym ze wszystkich zapachów, jej szept, jej krzyki, kiedy już wcale nad sobą nie panowała i szeptała tylko swoje słowa głębiej. Tom, mocniej Tom jesteś ze mną, Tom, jesteś we mnie. Tom, natura jest cudowna. Tom... Na samo wspomnienie tych chwil costawałem dreszczy i najchętniej bym ją teraz, natychmiast przewrócił do tyłu, przytrzymał jej rękę i wszedł w nią do końca, bez wstępnych pieszczoł, bez zbędnych słów, tylko dwa oddechy razem splecione, dwie śliny stanowiące jedną, dwa rytmy, zlewające się już po pierwszych ruchach w jeden. Dopiero później dotykające i gładzące, finezje bez końca, bez wskazówek, bez poleceń.

Pamiętam, powiedziała kiedyś po naszych szaleństwach:

— Wiesz, Tom, my się kochamy jak dwaj...

— Wiem — odpowiedziałem — jak dwaj muzycy, którzy się łączą, ażeby razem grać sonaty.

— Ładnie powiedziane — dodała, uśmiechając się, jak zwykle, delikatnie. — Fortepian grał swoją partię, a skrzypce swoją i z tego wynikała sonata, a sonaty były takie piękne.

— Tak, kochana — zakończyłem — rozdział 20, strona 111.

Zerknąłem na Mag za swoich marzeń i wspomnień. Nie, to zdecydowanie nie był najlepszy ku temu moment. Teraz powinienem wyjść, nawet bez słów i bez od-

dział 1, strona 19.

Zaczęła mnie całować radośnie. Dotknąłem jej piersi i już natychmiast chciałem ją mieć.

— Tutaj, w kuchni? — zapytała.

— Tak, tutaj, zaraz, natychmiast... Wolłem ją na siebie gwałtownie. Była bardzo wilgotna. Zawsze mnie pragnęła tak dziko. — e-żeli, oczywiście, wyczułem odpowiedni moment, gotowość do — na przykład, kuchenne-podłogowych szaleństw.

— Z kim-ci-jest-lepiej-z-Kafką-czy-ze-mną — skandowałem w rytm silnych w niej poruszeń. Widziałem jej białe zęby w rozkosznym grymasie czulem chłodne stopy na plecach i jej ręce w moich rozgrzanych włosach. Długo zazwyczaj nie mogła się uspokoić. Drżała wtulona w moje ramie.

— Tylko ty, Tom, tylko z tobą — powiedziała spokojnie. To nie było dobre. Tom. To może być niebezpieczne w moim przypadku — dodała.

To nie było takie zwyczajne wyznanie. Zdarzało się, że czasami usłyszałem coś specjalnie dla siebie, ale prawie nigdy w ten sposób. Zazwyczaj mówiła mi to w trakcie naszej zabawy literackiej, wtedy jej łatwiej było się wycofać z gry, obrócić wszystko w żart, zakreślić się w kolo, pociągnąć mnie za rękaw, pokazać nową książkę czy płytę.

Kiedy zdwoiłem do Mag z noworocznymi życzeniami, skrupu-

nieśczęście. Wiem... magia. Może i magia. Ale ja teraz poruszam się jak we mgle, jak w filmie o zwolnionym tempie. Tom, a jeżeli nieszczęście jest przebudzeniem?

Prowadzimy niebezpieczną grę, Tom. Będę próbowała się uwolnić. Chciałam zrobić z siebie Przybyszewską, uwierzyć, że można przekroczyć pewne granice i żyć tylko życiem mentalnym. Znowu będę (jestem) w piekle? I miotam się tylko, że ja niszcze wszystko, aoy potem cierpieć jeszcze bardziej. Szczęśliwe życie i piękne wzory nie dla mnie. Miałam żyć już tylko ostrożnie. Brac ostrożnie. Nie mów nic, powiesz, gdy przyfrumiesz może do snu, może do poduszki. Widać, tak karty zostały rozdane. Musimy stwarzać nie tylko nasze dusze, ale i ciała. Ty i ja. Już czuję ten pa. lizujący dotyk, bo on taki byc musi, nie inny. O niczym innym teraz nie marzę, jak poddać się tej sile, a potem skoczyć choćby tak, jak Safona. I może dla tych, którzy spojrzą z zewnątrz, moje szaleństwo będzie głupotą, ale dla mnie już staje się świętością. Czujesz chłód mojej ręki? Ona czeka na dotyk, który z pa- jakiem tylko staje w zawody.

Chyba wtedy szalałem ze szczęścia. Na pewno płakałem. Zadzwoniłem. Chciałem powiedzieć, że ja kocham, że od dawna, że się bałem, że marzyłem... Nie wyszedłem jednak poza powtarzanie jej imienia.

— Przyjdź, nie mów nic — wyszeptala.

Gdybym wtedy rozumiał ten list tak, jak dzisiaj, gdybym wyczytał z niego wszystko, co się w nim czaiło. Gdybym zobaczył strach Mag, gdybym...

Któregoś dnia wpłynęła do klasy w nowym ciuchu, szalowo uszytym.

— Ja pierdole... gwizdnął Piotr i zamknął w pół słowa ręką dziób. Oczywiście, udala, że nie słyszy, choć drobny ni to uśmiech, ni to grymas dowodził, że nie pogardziła nawet tym niewyszukanym komplementem. Coraz trudniej mi było ukrywać swoje uczucia, udawać, że łączę nas tylko takie intelektualne porozumienie. Wiedziałem jednak, że to moja, nasza jedyna szansa, przynajmniej do matury, a to już niedługo, a potem tylko egzamin na studia. Moi rodzice byli nią zachwyceni. Widzieli aż nazbyt namacalnie jej wpływ na mnie, od czasu, gdy zacząłem siedzieć w domu, czytać, uczyć się, chodzić regularnie na treningi. I pomyśleć, że powtarzałem drugą klasę LO z powodu języka polskiego... Zmienilem szkołę bez większych nadziei na jakąkolwiek odmianę. Postanowiłem się przemycić, nie wychylać się i robić tylko to, co najbardziej konieczne. Aż do momentu, gdy napisałem wypracowanie na temat: Jak wyobrażam sobie raj? Otrzymałem zeszyt z podkreślonym pierwszym zdaniem: Raj wyobrażam sobie jako nie kończącą się bibliotekę. Na marginesie był dopisek: Borges, a pod spodem recenzja, będąca właściwie prywatnym listem (taki miała zwyczaj, nie tylko w stosunku do mnie), wychwalając mój styl, odczytanie itp. Nie miałem pojęcia, że tak właśnie Raj wyobrażał sobie Borges, ale, być może, wyczytałem to gdzieś i przyjąłem jak swoje.

Do Mag zbliżałem się powoli, stopniowo, aż w końcu kiedyś odowiedziałem jej mieszkanie. Wracała obłożona książkami. Torba na ramieniu, reklamówka z oberwanymi uchwytyami pod pachą i jeszcze jakieś czasopisma w ręku. Chciałem, aby to wszystko jej wypadło i rozsypało się na chodniku. Nie czekałem długo.

— Czy należy pani do kobiet, pod którymi most potrafi się zalać wyłącznie dlatego, że na niego weszli, do tych, co szlocha- ją, gdy wspomną los loteryjny, na który właśnie padło pięć milionów, a który dopiero co leżał na wystawie?

— Cortazar. Gra w klasy, rozdział 1, strona 21 — powiedziała rozbawiona.

ZABAWA

MARTA FOX

(I nagroda i „Laur Miedzianego Amora”)

wracania się, może tylko gdzieś tak przelotem dotknąć jej włosów, a potem, nie odwracając się, podnieść rękę do góry i poruszyć palcami. Na pewno będzie mnie kątem obserwować i czekać na ten gest, którego wspólnie używaliśmy od czasu, gdy po raz pierwszy zobaczyliśmy „Kabaret” i Lizę Minnelli w ten właśnie sposób żegnającą się ze swoim przyjacielem. Wstałem i mimo ustalen z samym sobą, odezwałem się: Zadzwoń wieczorem, przeczytam ci, jakie są moje ogólne wrażenia z tego nowego filmu...

— Musisz szczegółowo, ogólne wrażenie nie istnieje — rozdział 15, strona 79 — powiedziała.

— Hej, hej...

Wybiegłem w podskokach. Nie było więc aż tak źle, ani groźnie, choć pamiętam, ogólne wrażenie, a jednak, jakie wyniosłem z tego spotkania, nie napawało mnie tak do końca optymizmem.

— Widzę, że panna M, dzisiaj- szą noc spędziła z Franzem Kafką. Chyba nie było najrozkoszniej, prawda? Biorąc pod uwagę fakt, że facet wiekowy... — próbowałem dowcipkować.

— Wszak wiesz: im kot starszy, tym, pospolicie mówiąc, ogon jego twardszy. I daj, choć miścis przyschnie, choć list na nim pływ, przedsię stoi późniwie, bo ma korzeń zdrowy — wyrecytowała szybko.

— Tak zwykły mawiać... mistrz?

— No, właśnie... mistrz... w porządku, jeden zero dla ciebie...

— Tom, masz luki w Kochanowskim. Czy ty naprawdę nie chcesz, czy nie możesz wszystkiego spamiętać? Przecież czytaliśmy wszystkie fraszki razem.

— Czy ty zawsze musisz być taka mądra, taka uczona, taka doskonała? Drażnisz mnie.

— Nawet wiem czym: swoją mianą doskonałością się, podartymi pantoflami, niechęcią do...

— Ha! — wrzasnąłem — roz-

tnie i na wiele sposobów przemysłami, nie wiedziałem, że ten rok będzie aż tak ważny w moim życiu. Oczywiście, piękne życzenia diabli wzięli, bo gdy tylko powiedziałem: Mag, reszta słów gdzieś zaginęła się w moim środku i tylko śmiech Mag mnie rozluźnił. W końcu ustaliliśmy, że życzymy sobie tego samego: zdać maturę i to dobrze, zdać egzamin na studia (to ja) i przeczytać wspólnie dużo dobrych książek. Ta rozmowa trwała długo, już nie potrafię jej odтворzyć, wiem tylko, że na jej zakończenie powiedziałem: Mag, rozdział 7, strona 48 — specjalnie dla nas. Ten rozdział zaczynał się od słów: „Dotykam twoich ust, palcem dotykam twoich ust” i był wyznaniem moich uczuć i marzeń. Bałem się reakcji, więc odłożyłem słuchawkę. Ta noc, przypuszczam, nie tylko dla mnie była bezsennością. Mogłem wszystko stracić albo wszystko zdobyć. Czekalem na telefon. W południe zdecydowałem się wyjść z domu, aby się gdzieś pobłąkać, jeszcze raz od początku wszystko przeanalizować.

W drzwiach zastałem list. Od niej. Czytałem go w nieskończoność, jak wariat, ale wiedziałem już, że nadejdzie to, o czym marzyłem, o czym marzyliśmy.

— Prowadzimy niebezpieczną grę, Tom — szeptała Mag. — Będziemy cierpieć. To nieuniknione. Obudziliśmy się. Myślałem, że w takim letargu dotrąm do jakiegos tam momentu. A teraz? Takie rzeczy się we mnie dzieją, że nawet Sören Kierkegaard nie wiedziałby, co o tym myśleć. Czy wiesz, jaki był mój największy błąd?... Że już niczego od życia nie oczekiwałem.

Prowadzimy niebezpieczną grę, Tom. Musil mówił, że bywają okresy, gdy życie wyraźnie zwalnia bieg, jak gdyby się wahało czy iść dalej, czy też zmienić kierunek. Wtedy może przydarzyć się

Skromne, ale zasłużone zwycięstwo

Jedenastka Zagłębia coraz bliżej ekstraklasy. Po niezłomnym zwycięstwie 1:0 nad zespołem Odry Wodzisław lider II ligi wyprzedza bydgoską Zawiszę (zaległy mecz z Piastem w Nowej Rudzie odbył się w środę), „bezpieczną” różnicą 6-8 pkt., a do końca rozgrywek pozostały już tylko cztery kolejki.

Lubinianie po dwóch porażkach znów powiększyli swój dorobek punktowy po dobrej i ambitnej grze, chociaż zakończony nikłym zwycięstwem. Gospodarze mieli zdecydowaną przewagę przez cały mecz (ślazacy oddali do przerwy tylko jeden groźny strzał na bramkę Koszarskiego), ale nie zdołali uwidocznić jej bramkami. W dalszym ciągu zbyt dużo marnowanych jest tzw. 100-procentowych okazji. Widać, iż brakuje już „pary” naszym napastnikom. Idealną szansę podwyższenia wyniku miał w końcówce spotkania Darek Marciniak. Lubinianin sprytnie wymanewrował 3 obrońców gości i znalazł się sam na sam z bramkarzem Odry. Niestety, sil-

nie bita piłka trafiła w Sęka, który rzucił się pod nogi nadbiegającego napastnika Zagłębia. Również Ptak, Zejer, Godlewski i Góra nie potrafili umieścić piłki w siatce przeciwnika. Jedyne goła zdobył „glówka” Jarosław Góra w 12 min. po celnym podaniu piłki z rzutu rożnego przez Zejera. Była to popisowa akcja. Po zmianie pół słabo spisującego się Dylusia zastąpił Marciniak. Widać jednak było, iż przerwa w występach spowodowała wyraźny spadek formy tego utalentowanego piłkarza.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Kubot, Kujawa, Pietrzykowski, Wójcik, Szewczyk, Godlewski, Zejer, Ptak, Dylus (od 53 min. Marciniak), Góra.

W niedzielę lubinianie rozegrają kolejny mecz na stadionie GOS. Zagłębie gościć będzie eks-pierwszoligowca — Baltyk Gdynia. Goście, którzy zajmują aktualnie 8 pozycję w tabeli — 25 pkt., będą groźnym przeciwnikiem. Może jednak tym razem kibice Zagłębia będą bardziej zadowoleni? Liczą

na kolejne punkty! Początek o godz. 11.

Również coraz bliżej awansu jest lider III ligi legnicka Miedź. W sobotnim meczu gospodarze mieli wyraźną przewagę, choć już w 12 min. napastnik Lechii zdobył dla swoich barw prowadzenie. Wyrównał w 2 min. przed przerwą Kočanek, a dalsze bramki zdobyli: Baziuk w 77 min. i Gajdzis w 83 min. Kilka razy piłka trafiała w słupek i poprzeczkę. Końcowy wynik 3:1.

Miedź wystąpiła w składzie: Wiśniewski, Stacewicz, Kajdan, Michalski, Cymbala, Wałowski, Gajdzis, Bzdyk (od 55 min. Wójcik), Kochomek, Baziuk, Wiśniewski.

Bardzo emocjonujące było spotkanie dwóch lokalnych rywali — Kuźni Jawor z Górnikiem Polkowice. Po wyrównanym pojedynku wygrali gospodarze 1:0. Górnicy mieli kilka dobrych okazji do wyrównania, ale napastnicy je zmarnowali. Strzelcem bramki dla Kuźni był Ziembka w 43 min.

Górnik grał w składzie: Pawlacz, Pierończyk, Głowacki, Pisz, Kotowski, Madrachowski, Gurgz (od 46 min. Rudy), Mencil, Karmelita, Wojtkowski (od 75 min. Sępień), Pisarski.

Słabiej natomiast zaprezentowała się jedenastka Chrobrego remisując we Wrocławiu z Polarem 0:0. W dużej mierze grę utrudniał fatalny stan boiska. Głogowianie wypracowali kilka dogodnych okazji do zdobycia gola, ale bramkarz Polaru był zawsze na posterunku.

Chrobry grał w składzie: Wilczek, Wanał, Król, Lewandowski, Pietruszko, Dyba (od 40 min. Poppek), Musielak, Galka, Prokop, Sokołowski, Olbiński.

W najbliższą sobotę Chrobry przyjmie u siebie zespół Małej Panwi z Ożymka. Początek meczu o godz. 16. Jedenastka Miedzi wyjeżdża do Wałbrzycha, gdzie zmierzy się z Victorią, a Górnika do Lechii Dzierżoniów. Nasze zespoły są obecnie w dobrej formie i powinny zdobyć kolejne punkty.

M. MACHNICKI

Piłkarze ręczni legnickiej Miedzi zapewnili już sobie awans do I ligi w grupie B. W przedostatniej kolejce spotkania legniczanie ulegli w sobotę przodownikowi tabeli — zespołowi Grunwaldu Rudą Śląską 30:31 i wygrali drugi mecz w niedzielę 29:25 (15:12). Najwięcej bramek w obu spotkaniach zdobyli: Juralowicz — 14, Bobrek — 13, Krzyśków — 12, Antoninas — 8, Płudowski — 7.

Do I ligi awansowały zespoły

I liga w Legnicy!

Grunwaldu — 53 pkt. i Miedzi — 51 pkt. Lubiniście Zagłębie zaprzepaściło szansę wywalczenia drugiej pozycji w tabeli, ulegając niespodziewanie w niedzielę na własnym boisku drużynie krako-

wskiej Garbarni 23:24. W sobotę wygrali gospodarze 23:16.

Tak więc obok piłkarzy ręcznych Chrobrego, którzy wykorzystali atut własnej hali i zdobyli 3 punkty, w ekstraklasie występo-

wać będzie drużyna Miedzi. Chrobry zajął ostatecznie 10 miejsce — 18 pkt.

W ostatnich pojedynkach II ligi legnicka Miedź zmierzy się w Bielszowicach z zespołem Zgody, a lider tabeli gościć będzie lubińskie Zagłębie. Wyniki tych spotkań nie zmieniają już końcowego układu tabeli.

Serdecznie gratulujemy młodej legnickiej drużynie i życzymy im udanych występów w I lidze!

Cieżarowcy mają swoich mistrzów

Dwa tytuły mistrzów seniorów Dolnego Śląska zdobyli nasi ciężarowcy we Wrocławiu. Pierwsze miejsce w kategorii 52 kg wywalczył Dariusz Gudanowicz. Reprezentant legnickiego Legrolu uzyskał w dwuboju 175 kg. Natomiast Ryszard Życzkowski z Górnika Polkowice zajął pierwsze miejsce w wadze 75 kg wynikiem 282,5 kg.

Brazowe medale zdobyli: w wadze 67,5 kg Maciej Bocheński (Legrol Legnica) wynikiem 175 kg, w wadze 90 kg Krzysztof Michalski (Górnik Polkowice) wynikiem 282,5 kg oraz w wadze 100 kg Marian Przyłucki wynikiem 275 kg.

★

W I rundzie turnieju podnoszenia ciężarów o „Puchar Wrocławia” uczestniczyło ponad 130 zawodników z 10 klubów dolnośląskich i Zielonej Góry: Burza Wrocław, Śląsk Wrocław, Zagłębie Wałbrzych, Technik Wrocław-Prace, LKS SHR Polwica, LKS Lubsko, Legrol Legnica, Wiatr Wólów, Kolejarcz Zielona Góra i Górnik Polkowice.

Zawody, których gospodarzem byli działacze wałbrzyskiego Zagłębia, rozegrane zostały tylko w jednej konkurencji — podrzucie. O najlepsze wyniki rywalizowali młodzi ciężarowcy w grupach wiekowych do 14, 16, 18 i 20 lat.

Ponownie bardzo dobrze zaprezentowali się reprezentanci Polkowic, ustanawiając wiele rekordów życiowych. 18-osobowa ekipa Górnika, prowadzona przez trenerów: Zbigniewa Radzięciaka, Krystyna Szymika i Mariana Pałuckiego, osiągnęła następujące rezultaty:

grupa do 14 lat — Krzysztof Piórkowski — waga 46,4 kg — 50 kg, Tomasz Rogulski — waga 53,6 kg — 60 kg, Piotr Wojdyło (12 lat) — waga 45,8 kg — 40 kg, Wojciech Śnieszko — waga 51,6 kg — 40 kg, grupa do 16 lat — Piotr Sikorski — waga 63,3 kg — 90 kg, Piotr Rymajdo — waga 58,2 kg — 75 kg, Jan Holst — waga 62,6 kg — 80 kg, Robert Kiliński — waga 54,8 kg — 65 kg, Tomasz Pakiet — waga 58,4 kg — 57,5 kg, grupa do 18 lat — Krzysztof Ziomek — waga 54,8 kg — 85 kg, Tomasz Grzejek — waga 76,3 kg — 75 kg, Adam Holst — waga 98,7 kg — 95 kg, grupa do 20 lat — Stanisław Michajluk — waga 66,7 kg — 145 kg, Aleksander Michajluk — waga 64 kg — 115 kg, Jacek Tarnawski — waga 57,5 kg — 100 kg, Marek Pakiet — waga 66,2 kg — 110 kg, Jacek Czyżewski — waga 77,4 kg — 115 kg, Sławomir Bieniek — waga 60 kg — 90 kg. Najlepszym zawodnikiem wałbrzyskiego turnieju został Stanisław Michajluk.

W Legnicy odbył się IV ogólnopolski turniej o Puchar Wyzwolenia miasta Legnicy w kategoriach wiekowych 18 i 20 lat.

Puchar zdobył Stanisław Michajluk, który w wadze 67,5 kg uzyskał 250 kg.

Wyniki, waga 52 kg do 18 lat: 1. Tomasz Rogulski (Górnik Polkowice) — 95 kg, 2. Paweł Niewiński (Legrol Legnica) — 80 kg, 3. Krzysztof Piórkowski (Górnik Polkowice) — 70 kg, 4. Wiszniowski (Legrol Legnica) — 67,5 kg.

Waga 56 kg — Wiesław Szapowa — 95 kg, waga 60 kg — Robert

Juzak — 95 kg (obaj z legnickiego Legrolu), waga 67,5 kg 1. Maciej Bocheński (Legrol) — 157,5 kg, 2. Jan Holst (Górnik Polkowice) — 135 kg, 3. Wojciech Plachta (Rolnik Legnica) — 105 kg, waga 75 kg 1. Artur Kolodziej (Zagłębie Wałbrzych) — 190 kg, 3. Jarosław Kluzek (Legrol) — 185 kg, waga 82,5 kg 1. Julian Jedlecki (Rolnik Legnica) — 145 kg, 2. Adam Gacia (Rolnik) — 105 kg, 3. Zygmunt Krajewski (Legrol) — 95 kg, waga 110 kg — Adam Holst (Górnik Polkowice) — 160 kg.

Kategoria wiekowa do 20 lat — waga 52 kg 1. Krzysztof Maliński (Legrol Legnica) — 150 kg, waga

56 kg 1. Dariusz Gudanowicz (Legrol Legnica) — 177,5 kg, waga 60 kg 1. Jacek Tarnowski (Górnik Polkowice) — 180 kg, 2. Sławomir Bieniek (Górnik Polkowice) — 169 kg, waga 67,5 kg 1. Stanisław Michajluk (Górnik Polkowice) — 250 kg, 2. Marek Pakiet (Górnik Polkowice) — 190 kg, waga 75 kg 1. Aleksander Michajluk (Górnik Polkowice) — 205 kg, 2. Zbigniew Kupiec (Legrol Legnica) — 205 kg, 3. Jacek Czyżewski (Górnik Polkowice) — 205 kg, waga 110 kg — Krzysztof Lisztwan (Zagłębie Wałbrzych) — 250 kg.

Zawody zostały bardzo dobrze zorganizowane przez legnickich działaczy. (mm)

KRÓTKO

Sekcja tenisa ziemnego Zagłębia Lubin ogłasza zapisy do szkółki tenisowej dla dzieci urodzonych w latach 1980-82. Zapisy przyjmowane będą w dniu 29 bm. o godz. 17 na kortach OSiR przy ul. Odrodzenia.

★

W Poznaniu odbył się turniej kick-boxing strefy zachodniej. Bezkonkurencyjnie okazali się kick-boxerzy Sparty Rudna prowadzeni przez mgr. inż. Mirosława Cielenia.

W kat. wag. 57 kg Piotr Piotrowski zajął pierwsze miejsce. W kat. wag. 63 kg Mariusz Fraszczak był drugi, a Piotr Hurej trzeci. W kat. wag. 74 kg Władysław Piskurki w pięknym stylu wywalczył pierwsze miejsce. W kat. wag. 79 kg pierwszy był Maciej Sternik, w kat. 84 kg Andrzej Orszewski był drugi. Finał kategorii ciężkiej (+81

kg) wygrał Krzysztof Pietrzak. Ponadto Tadeusz Horwat uplasował się na czwartym miejscu w kat. 69 kg.

W turnieju tym startowali także zawodnicy LKS Plon Lubin. W kat. wag. 74 kg Robert Szczepanowski był czwarty, a w kat. wag. 63 kg Krzysztof Sarczyński zajął czwarte miejsce.

★

W Lubinie odbyły się eliminacyjne zawody piłki ręcznej dziewcząt szkół ponadpodstawowych. Do dalszych gier zakwalifikowały się drużyny Liceum Medycznego i ZSZ Lubin. Wyniki: LM — ZSS Legnica 34:14, ZSZ Lubin — ZSS 12:9, LM — ZSZ 21:1. LM grało w składzie: A. Mazureczak, A. Pobiedziska, B. Wylegała, J. Kulka, E. Pękala, E. Szulc, K. Kuchnowicz, A. Malinowska, B. Kaczmarek i K. Bobiowska.



WAKACYJNE WĘDRÓWKI

Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy pierwszą propozycję wakacyjnych wędrówek turystycznych Biura Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych w Legnicy (ul. Jordana 17, tel. 282-80) Dzisiaj kolejna, 14-dniowa trasa piesza, długości ok. 130 km: Głogów (2 dni) — Jerzmanowa (1) — Lubin (3) — Kochlice (2) — Złotoryja (2) — Grodzisz (1) — Czarny (2).

1 dzień — zbiórka uczestników i zakwaterowanie w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym w Głogowie, 2 dzień — zwiedzanie Głogowa i okolic, ewentualny przejazd do rezerwatu „Dąbkowskie Jary”, 3 dzień — wędrówka szlakiem niebieskim do Jerzmanowej (12 km), zwiedzanie zabytków, 4 dzień — przejazd autobusem do Polkowic, zwiedzanie zabudowy miejskiej, 5 Polkowice przejdzie piesze szlakiem niebieskim przez Sobin, Parchów, Szklary Górne do Lubina. Po drodze zwiedzanie zabytków architektury i przyrody, 5 dzień — pobyt w Lubinie, zwiedzanie miasta oraz Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych i kopalni rudy miedzi, 6 dzień — wypoczynek na lubińskich obiektach sportowo-rekreacyjnych, 7 dzień — przemarsz szlakiem niebieskim do Kochlic (12 km), zapoznanie się z osobliwościami folk-

lorystycznego rezerwatu „Zimna Woda” oraz relikwiami przyrodniczymi Puszczy Legnickiej, 8 dzień — zwiedzanie Legnicy i Legnickiego Pola, 9 dzień — przejazd autobusem miejskim do Złotoryi, zwiedzanie miasta, 10 dzień — pobyt w rezerwacie „Wilcza Góra”, 11 dzień — przejdzie szlakami żółtym i zielonym do Grodzisz, przez Wojcieszyn i Nową Wieś Grodziską, 12 dzień — wędrówka do Pielgrzymki i do Czarny, 13 dzień — wycieczka do rezerwatu „Ostrzyca Proboszczowska”, 14 dzień — zakończenie i rozwiązanie obozu.

Zachęcamy organizatorów letniego wypoczynku dla młodzieży do korzystania z propozycji PTSM. Tania baza noclegowa w schroniskach szkolnych i, wbrew pozorom, atrakcyjny program turystyczno-krajoznawczy (ciągłe tak

mało wiemy o regionie, w którym żyjemy) utwierdzą nas w przekonaniu o celowości propagowania takich przedsięwzięć.

NA KŁOPOTY WIZOWE WOIT

Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Legnicy (ul. Obrońców Stalingradu 12, tel. 288-74) prowadzi wizowanie paszportów obywateli PRL do: RFN, Włoch, Francji, Kanady, Szwecji i innych krajów. Rezerwuje też miejsca w autokarach wycieczkowych do RFN na trasie: Wrocław — Helmstedt — Hannover — Essen — Duisburg — Düsseldorf.

Także w WOIT możliwość wykupienia książeczek „AUTOSTOP”.



● Rozsadę warzyw, a także innych roślin powinno się sadzić zawsze wieczorem. Zakupioną rozsadę przechować w ciągu dnia w chłodnym, zacienionym miejscu. ● Zarówki przed umyciem trzeba koniecznie wykręcić z oprawki, a następnie przecierać

szmatką zwilżoną mydlaną wodą lub wodą z detergentem. Małowe żarówki można przetrzeć przekrojoną na pół cebulą, a następnie wypolerować miękką szmatką. Podobno muchy stronią od tak wyczyszczonych żarówek. ● Meble drewniane czyścimy roztworem zimnej wody, oliwy i nafty (na szklankę wody po dwie łyżki), dobrze rozprowadzonym płóciennymi ściereczkami (wymieniajmy zabrudzone na świeże). Po umyciu przecieramy szmatką lekko zwilżoną w roztworze a na koniec — suchą —

do czysta. ● Kryształowe karafki i wazon w których został osad po wodzie czy alkoholu, czyści się skorupkami od jaj. Trzeba je wrzucić do środka, nalać trochę wody i energicznie jakiś czas potrząsać. Płukać kilkakrotnie zimną wodą. ● Ginące z niewiadomych powodów rośliny doniczkową można spróbować uratować, wlewając do doniczki surowe białko z jednego jajka. ● Srebrne sztuce czyścimy białkiem ubitym na sztywną pianę i polerujemy miękką szmatką. ● Szyby okienne będą pięknie bly-

szczyły, jeśli umyjemy je młodymi pokrzywami maczany w zimnej wodzie. Do sucha polerować najlepiej gazetami. ● Nadpęknięty talerz porcelanowy z kompletem wkładamy do dużego garnka, zalewamy zimnym mlekiem i gotujemy przez około 15 minut od momentu zawrzenia. Następnie wyjmujemy, suszymy bez płukania. Później można go już będzie myć nawet w ciepłej wodzie. ● Ziemiaki ugotują się szybciej, jeśli dodamy do nich łyżkę margaryny.



PASZTECIKI

25 dag mąki, 2 dag drożdży, łyżeczka cukru, około 1/2 szklanki mleka, 1 jajko, 1/4 kostki margaryny, mięso z rosółu, cebula, jeszcze jedno jajko, sól, pieprz. Drożdże wymieszać z cu-

krem i kilkoma łyżkami mleka, odstawić w ciepłe miejsce. Kiedy rozczył „ruszy”, wlać go do maki, wbić jajko i wlać resztę lebnego mleka. Wyrabiać ciasto łyżką (lub mikserem), a gdy zaczęła pokazywać się pęcherzyki, dodać stopiony tłuszcz i jeszcze przez chwilę wyrabiać. Na koniec osolić, przykryć ściereczką i odstawić do rośnięcia. W tym czasie oddzielić mięso od kości, zmielić razem z lekko podsmażoną cebulą, wbić jajko i wymieszać. Przyprawić to nadzienie do smaku na ostro. Wyrośnięte

ciasto rozwałkować na stolnicy podsypanej mąką i pokroić w pasy ok. 15 cm. Kłaść na każdym kawałeczku nadzienie, zwiąć w rulony i następnie pokroić ostrym nożem na skośne kawałki. Lekko je spłaszczyć, posmarować roztrzepanym jajkiem (można tylko białkiem) i piec w nagrzanym piekarniku aż się zrumienią. Podawać na gorąco.

SURÓWKI Z PIECZAREK

30 dag pieczarek, sok cytrynowy do smaku, 1/2 szklanki dobrego

oleju, 2—3 ząbki czosnku, sól, pieprz. Czosnek utrzeć z solą i wymieszać z olejem, sokiem cytrynowym. Dodać do smaku soli i pieprzu. Sos powinien być pikantny, słony i lekko kwaśny. Umyte pieczarki, cieniutko poszatkować wprost do sosu (wówczas nie czernieją). Wymieszać, przykryć i odstawić do lodówki (pod przykryciem, żeby w lodówce wszystko nie pachniało czosnkiem). Powinien być w lodówce co najmniej 2 godziny przed podaniem, aby całość się zmacerowała.



Rodzice nie dostrzegają zazwyczaj otyłości u swych pociech, a nawet uważają ją u małych dzieci za jeden wdzięk więcej. Otyłość może jednak przetrwać do późniejszego wieku i wówczas z wątpliwego wdzięku staje się

nie lada problemem dla dorastającej dziewczynki czy chłopca. Rozpoczynają one wówczas na własną rękę stosowanie różnego rodzaju diet a najczęściej po prostu głodówkę co w tym wieku jest dla zdrowia jak najbardziej nie wskazane. Lepiej zatem, ograniczyć naszego małego łakomeczucha, gdy jest on rzeczywiście mały i łatwiej podporządkowuje się domowym rygorom niż w przyszłości walczyć z wszystkimi skutkami nadwagi. Czasem trudno jest określić, czy to już otyłość, czy dziecko tylko dobrze

wygląda, warto zatem poradzić się lekarza. W wieku dziecięcym otyłość powoduje raczej cierpienia natury psychicznej, gdyż otyłe dzieci stają się przedmiotem kpin swych rówieśników, czują się „inne”. Problemy te narastają z wiekiem i u nastolatków mogą stać się przyczyną zupełnego wyobcowania. Cierpią z powodu niezgrabnej sylwetki, unikają gimnastyki a brak ruchu sprzyja tym większej nadwadze. Stresy te stają się przyczyną szukania rekompensaty w... nadmiernym jedzeniu, uczucie sytości bo-

wiem powoduje u dziecka uczucie zadowolenia, spokój. W tej sytuacji pomocna może się okazać wizyta o psychologa i przeprowadzenie pod jego kierunkiem odpowiedniej psychoterapii. Otyłemu dziecku trzeba wskazać nowe źródła zadowolenia, pomóc w znalezieniu nowych zainteresowań aby nie szukało rekompensaty za niepowodzenia w nadmiernym jedzeniu. Jak prawidłowo ułożyć menu dziecka — w kolejnym numerze „PM”.

Z NOTESU MILICYJNEGO

● 12.05. w Legnicy 7-letnia Justyna B. wybiegła nagle na jezdnię i została potrącona przez samochód skoda. Nieletnia doznała złamania obojczyka i urazu głowy. ● Na terenie PGR Tymowa gm. Ścinawa Wiesław S. podczas naprawy ciągnika pozostawił go na wzniesieniu i na skutek niesprawnych hamulców ciągnik stoczył się przynajmniej naprawiającego.

● W m. Szklary Dolne gm. Chocianów powstał pożar stodoły należącej do Katarzyny C. Straty wynoszą ponad 1 mln zł. ● 13.05. w Legnicy zatrzymano Piotra F. i Andrzeja F., którzy usiłowali dokonać kradzieży fiata 125p na szkodę Jana M. ● Włamano się do garażu Wojciecha P. przy ul. Torowej w Lubinie. Skradziono części zapasowe do motocykla i sprzęt radiowy. ● W Lubinie skradziono poloneza na szkodę Romana W. ● W Legnicy ze sklepu specjalistycznego Wojewódzkiego Domu Kultury skradziono dwa magnetowidy, odtwarzacz wideo i inny sprzęt łącznej wartości ponad 6 mln zł. ● 14.05. włamano się do sklepu spożywczego w Kunicach, skąd skradziono koniaki, szampany i papierosy wartości 300 tys. zł.

● Na trasie Chocianów — Chocianowice nie ustalony pojazd potrącił 32-letniego Janusza B. którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. ● 15.05. w m. Nowy Dwór, gm. Radwanice Zbigniew K. będąc w stanie nietrzeźwym, kierując samochodem polonez na łuku drogi uderzył w przydrożne drzewo. Na skutek wypadku śmierć ponieśli Marek K. i Edward K., a kierujący i trzeci pasażer Mirosław W. doznali ciężkich obrażeń. ● Między Lubinem a Rudną powstał pożar lasu, w wyniku którego spłonęło 30 arów młodnika wartości 450 tys. zł. ● Na trasie Księginice — Koskowice gm. Legnickie Pole, Krzysztof B. kierując fiatem 126p uderzył w przydrożne drzewo w wyniku czego poniósł śmierć na miejscu a pasażer Marian T. doznał ciężkich obrażeń ciała.

● 16.05 w pobliżu stacji PKP Ścinawa powstał pożar jednego z wagonów pociągu towarowego skutkiem czego spaleni uległa część tarcicy przewożonej tym wagonem. ● W Lubinie nieznani sprawcy pobili Janusza J. a następnie zabrali mu spodnie, kurtkę i pieniądze w kwocie 80 tys. zł. Poszkodowany przed zdarzeniem z napastnikami spożywał alkohol. ● W Legnicy nieznani sprawcy wszedł przez otwarte okno do mieszkania Albiny S. i ukradł młynkę do kawy, radio, 3 kg cukierków oraz budzik. Cały łup został następnie porzucony. ● W Legnicy Agata P. nagle wybiegła na jezdnię i została potrącona przez poloneza. Nieletnia z obrażeniami głowy i ogólnymi potłuczeniami przewieziona do szpitala.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

PIĄTEK — 1989-05-25
 8.00 „Dzieci kapitana Granta” — film prod. angielskiej wg powieści Juliusza Verne’a.
 11.05 „Wielki wyścig” — serial dokumentalny.
 12.50 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dok. prod. brytyjskiej.
 13.25 „Między wiosną a latem” (1).
 13.25 Teatr dla dzieci — Junji Kishimoto: „Wieczorny żuraw”.
 13.30 Na cyrkowej arenie.
 14.25 „Między wiosną a latem” (2).
 15.25 Film dokumentalny.
 16.45 „Między wiosną a latem” (3).
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Orchard Lake” — seminarium duchowne polskie — film dokumentalny.
 18.10 „Pod pomnikiem Chopina” — gra Jerzy Romanuk.
 18.35 „Byłaś wtedy młodsza, mamot...” — film dokumentalny.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „07 zgłoś się” (3) — „Przerwany ułot” — serial kryminalny TP.
 21.50 „Pegaz”.
 22.35 Wokół wielkiej sceny.

PROGRAM II
 13.50 „Mama” — film obyczajowy prod. rumuńskiej.
 15.20 „Polacy” — film dokumentalny.
 16.20 Wielkie interpretacje.
 16.50 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina.
 17.05 Umieranie wieku — poezje O-sipa Mandelstama.
 17.45 Aktualności kulturalne.
 18.05 Legendy filmu — Dustin Hoffman.
 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
 19.30 Galeria „Dwójki”.
 20.00 Wolfgang Amadeusz Mozart.
 21.00 Studio sport.
 21.30 Panorama dnia.
 21.50 Kino studyjne „Dwójki” — „Bremie marzeń” — film dokumentalny prod. USA.
 22.20 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-05-26
 9.40 „Uciekajmy, już idzie” — czechosłowacka komedia obyczajowa.
 15.55 Intersygnat.
 16.25 „Rambit” — teleturniej.
 16.50 Okienko Pankraciego.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto w twoim imieniu?” — studio wyborcze TVP.
 18.00 Z Polski rodem.
 18.20 Skarbiec.
 18.50 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Monitor rządowy.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „West side story” — musical prod. USA.
 22.35 „Kto w twoim imieniu?”.
 22.50 „Spór o jutro — otwarte studio”.
 23.50 Dt — echa dnia.

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (59).
 17.30 Wzrostowa lista przebojów Mar-ka Niedzwieckiego.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Lokalne studio wyborcze.
 19.00 „Skoro-widz” — magazyn kulturalny.
 19.30 Dookoła świata.
 20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Święto słowa — Świdnica '89”.
 22.15 Publicystyka kulturalna.
 22.35 Filmy Johna Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA.
 0.25 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-05-27
 9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Pragleski” (39) — serial prod. angielskiej.
 10.30 Dt — wiadomości.
 10.40 Stare, nowe, najnowsze.
 11.25 „Poligon”.
 11.55 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dok. prod. portugalskiej.
 13.05 „Spojrzenia” — wydanie specjalne.
 13.40 Telewizyjny teatr prozy — Jarosław Iwaszkiewicz: „Opowiadanie z psem”.
 14.30 Do trzech razy sztuka.
 15.00 Komedia, komedia, komedia... — „Skradzioną kolekcja”.
 16.30 Czesy „Ogniem i mieczem”.
 17.05 Losowanie Dużego Lotka.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto w twoim imieniu?”.
 18.00 „Prezydenci” — Chester A. Arthur.

PIĄTEK — 1989-05-25
 8.00 „Dzieci kapitana Granta” — film prod. angielskiej wg powieści Juliusza Verne’a.
 11.05 „Wielki wyścig” — serial dokumentalny.
 12.50 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dok. prod. brytyjskiej.
 13.25 „Między wiosną a latem” (1).
 13.25 Teatr dla dzieci — Junji Kishimoto: „Wieczorny żuraw”.
 13.30 Na cyrkowej arenie.
 14.25 „Między wiosną a latem” (2).
 15.25 Film dokumentalny.
 16.45 „Między wiosną a latem” (3).
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Orchard Lake” — seminarium duchowne polskie — film dokumentalny.
 18.10 „Pod pomnikiem Chopina” — gra Jerzy Romanuk.
 18.35 „Byłaś wtedy młodsza, mamot...” — film dokumentalny.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „07 zgłoś się” (3) — „Przerwany ułot” — serial kryminalny TP.
 21.50 „Pegaz”.
 22.35 Wokół wielkiej sceny.

PROGRAM II
 13.50 „Mama” — film obyczajowy prod. rumuńskiej.
 15.20 „Polacy” — film dokumentalny.
 16.20 Wielkie interpretacje.
 16.50 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina.
 17.05 Umieranie wieku — poezje O-sipa Mandelstama.
 17.45 Aktualności kulturalne.
 18.05 Legendy filmu — Dustin Hoffman.
 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
 19.30 Galeria „Dwójki”.
 20.00 Wolfgang Amadeusz Mozart.
 21.00 Studio sport.
 21.30 Panorama dnia.
 21.50 Kino studyjne „Dwójki” — „Bremie marzeń” — film dokumentalny prod. USA.
 22.20 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-05-26
 9.40 „Uciekajmy, już idzie” — czechosłowacka komedia obyczajowa.
 15.55 Intersygnat.
 16.25 „Rambit” — teleturniej.
 16.50 Okienko Pankraciego.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto w twoim imieniu?” — studio wyborcze TVP.
 18.00 Z Polski rodem.
 18.20 Skarbiec.
 18.50 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Monitor rządowy.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „West side story” — musical prod. USA.
 22.35 „Kto w twoim imieniu?”.
 22.50 „Spór o jutro — otwarte studio”.
 23.50 Dt — echa dnia.

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (59).
 17.30 Wzrostowa lista przebojów Mar-ka Niedzwieckiego.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Lokalne studio wyborcze.
 19.00 „Skoro-widz” — magazyn kulturalny.
 19.30 Dookoła świata.
 20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Święto słowa — Świdnica '89”.
 22.15 Publicystyka kulturalna.
 22.35 Filmy Johna Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA.
 0.25 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-05-27
 9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Pragleski” (39) — serial prod. angielskiej.
 10.30 Dt — wiadomości.
 10.40 Stare, nowe, najnowsze.
 11.25 „Poligon”.
 11.55 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dok. prod. portugalskiej.
 13.05 „Spojrzenia” — wydanie specjalne.
 13.40 Telewizyjny teatr prozy — Jarosław Iwaszkiewicz: „Opowiadanie z psem”.
 14.30 Do trzech razy sztuka.
 15.00 Komedia, komedia, komedia... — „Skradzioną kolekcja”.
 16.30 Czesy „Ogniem i mieczem”.
 17.05 Losowanie Dużego Lotka.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto w twoim imieniu?”.
 18.00 „Prezydenci” — Chester A. Arthur.

PIĄTEK — 1989-05-25
 8.00 „Dzieci kapitana Granta” — film prod. angielskiej wg powieści Juliusza Verne’a.
 11.05 „Wielki wyścig” — serial dokumentalny.
 12.50 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dok. prod. brytyjskiej.
 13.25 „Między wiosną a latem” (1).
 13.25 Teatr dla dzieci — Junji Kishimoto: „Wieczorny żuraw”.
 13.30 Na cyrkowej arenie.
 14.25 „Między wiosną a latem” (2).
 15.25 Film dokumentalny.
 16.45 „Między wiosną a latem” (3).
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Orchard Lake” — seminarium duchowne polskie — film dokumentalny.
 18.10 „Pod pomnikiem Chopina” — gra Jerzy Romanuk.
 18.35 „Byłaś wtedy młodsza, mamot...” — film dokumentalny.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „07 zgłoś się” (3) — „Przerwany ułot” — serial kryminalny TP.
 21.50 „Pegaz”.
 22.35 Wokół wielkiej sceny.

PROGRAM II
 13.50 „Mama” — film obyczajowy prod. rumuńskiej.
 15.20 „Polacy” — film dokumentalny.
 16.20 Wielkie interpretacje.
 16.50 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina.
 17.05 Umieranie wieku — poezje O-sipa Mandelstama.
 17.45 Aktualności kulturalne.
 18.05 Legendy filmu — Dustin Hoffman.
 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
 19.30 Galeria „Dwójki”.
 20.00 Wolfgang Amadeusz Mozart.
 21.00 Studio sport.
 21.30 Panorama dnia.
 21.50 Kino studyjne „Dwójki” — „Bremie marzeń” — film dokumentalny prod. USA.
 22.20 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-05-26
 9.40 „Uciekajmy, już idzie” — czechosłowacka komedia obyczajowa.
 15.55 Intersygnat.
 16.25 „Rambit” — teleturniej.
 16.50 Okienko Pankraciego.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto w twoim imieniu?” — studio wyborcze TVP.
 18.00 Z Polski rodem.
 18.20 Skarbiec.
 18.50 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Monitor rządowy.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „West side story” — musical prod. USA.
 22.35 „Kto w twoim imieniu?”.
 22.50 „Spór o jutro — otwarte studio”.
 23.50 Dt — echa dnia.

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (59).
 17.30 Wzrostowa lista przebojów Mar-ka Niedzwieckiego.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Lokalne studio wyborcze.
 19.00 „Skoro-widz” — magazyn kulturalny.
 19.30 Dookoła świata.
 20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Święto słowa — Świdnica '89”.
 22.15 Publicystyka kulturalna.
 22.35 Filmy Johna Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA.
 0.25 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-05-27
 9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Pragleski” (39) — serial prod. angielskiej.
 10.30 Dt — wiadomości.
 10.40 Stare, nowe, najnowsze.
 11.25 „Poligon”.
 11.55 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dok. prod. portugalskiej.
 13.05 „Spojrzenia” — wydanie specjalne.
 13.40 Telewizyjny teatr prozy — Jarosław Iwaszkiewicz: „Opowiadanie z psem”.
 14.30 Do trzech razy sztuka.
 15.00 Komedia, komedia, komedia... — „Skradzioną kolekcja”.
 16.30 Czesy „Ogniem i mieczem”.
 17.05 Losowanie Dużego Lotka.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto w twoim imieniu?”.
 18.00 „Prezydenci” — Chester A. Arthur.

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (30).
 17.30 „Szokujące nowości U progu sztuki współczesnej” (12) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Lokalne studio wyborcze.
 19.00 „Wojna domowa” (3) — serial TP.
 19.30 „Bliźni nieba” — magazyn alpinistyczny.
 20.00 Za chwilę dalszy ciąg programu.
 21.00 „Powtórka z historii” — król Stanisław August Poniatowski (cz. 2).
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Bartłomiej Farrar” (3) — ostatnia część filmu prod. angielskiej.
 22.40 Komentarz dnia.
 22.45 „Czas książki”.

ŚRODA — 1989-05-31
 9.25 „Wielka atrakcja, czyli popisowy numer” — film fab. prod. ZSRR.
 15.50 Program dnia. Dt — wiadomości.
 15.55 Losowanie Express i Super Lotka.
 16.05 Telewizyjny informator wydawniczy.
 16.25 „Latający Holender”.
 16.50 „Cokaj”.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto w twoim imieniu?”.
 18.00 „Spojrzenia” — finał teleturnieju wiedzy o ZSRR (2).
 18.30 Dawniej niż wczoraj.
 18.50 10 minut.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Sejmowe spotkania.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Opowieść o miłości” — film fab. prod. japońskiej.
 21.55 „Kto w twoim imieniu?”.
 22.10 „Raport”.
 22.40 „Piłro i karabela” — tryptyk dokumentalny o Ksawerym Pruszyńskim, cz. 3.
 23.35 Dt — echa dnia.

PROGRAM II
 17.30 „Dajcie mi szansę” — program muzyczny.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Lokalne studio wyborcze.
 19.00 „Harlem story” (3) — program rozrywkowy prod. zachodniemieckiego.
 19.30 „Argentyna” — program dokumentalny.
 20.00 Klucz do nowej muzyki.
 21.00 Ze wszystkich stron.
 21.30 Panorama dnia.
 21.55 „W labiryncie” (22) — serial TP.
 22.25 „997” — kronika kryminalna.
 23.25 Studio festiwalu krakowskich.
 23.40 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

ZGUBIŁ

ZGUBIONO książeczkę Student Service, Andrzej Zubowski, Wrocław, ul. Ści-nawska 12/1. 62307-g

MATRYMONIALNE

ROMEO, Wrocław 3, skrytka 1008, naj-więcej ofert, najdogodniejsze warunki. 62385-g

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „Igraszki z diabłem” — 28. k. 10 i 30 bm., g. 10 i 12.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — do 29 bm. „Ostatni cesarz” (ang.), „Rumburak” (czech.), od 30 bm.: „Futerał na skrzypce” (NRD), „Piłkarski poker” (pol.).
LEGNICA — Ognisko — do 28 bm. „Nocny jastużka” (USA), od 29 bm. „Uciekinierzy” (fr.), „Piast” — od 25 do 31 bm. „Commando” (USA), „Sezon potworów” (weg.), Kino Małego Wi-dza — od 25 bm. „Harry i Hendersonowie” (USA).
LUBIN — Muza — od 24 bm. „Prze-miło z wiatrem” (USA), Polonia — do 28 bm. „Stowarzyszenie zło-czyńców” (fr.), „Zabi król” (NRD), od 30 ców (fr.), „Magiczny warkocz” (chiń.), „Smiercionośna ślicznotka” (USA).
POLKOWICE — Skarbnik — do 29 bm. „Cudowne dziecko” (pol.), „Ko-lory kochania” (pol.), „Szkoda, że cie nie ma” (ang.), od 30 bm. „Zabi król” (NRD), „Ostatni cesarz” (ang.).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW — Mok — blok imprez z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — 28 bm. w godzinach 11-14, w programie m.in.: teatrzyk kukielkowy, pokaz iluzjonisty, występ zespołów, kiermasze książek, zabawek. O godzinie 15, 16.30 i 18 spektakle pt. „Pies Pucek i jego pan Młotek”.

JAWOR — JOK — spektakle Teatru Lalek z Oren-burga pt. „Dom kotka” — do 30 bm.

LEGNICA

Spółczesny Komitet Przeciwalkoholo-wy organizuje w dniu 1 czerwca br. w Legnicy manifestację przeciwalkoholową dzieci i młodzieży. W programie: — zbiórka grup młodzieży na pl. Zawadzkiego o godz. 9-10 i przemarsz ulicami. Na trasie spektakle teatrów ulicznych w Ryńku, godz. 10.30, na ul. Mickiewicza o godz. 11, obok Muzeum Koncertowej o 11.30. Blok występów i pokazów w Muzeum od godz. 12 do 17. Atrakcją będą pokazy woltżerki konnej dzie-częcej drużyny z Cholina.

LUBIN

KMPK — spotkanie z himalaista Aleksan-drem Lwowem — 24 bm., g. 18, — projekcje filmów video — 30 bm., g. 18, — wystawy malarstwa: Pawła Jach-a — w galerii i fotografii J. Kosin-skiego „Sekslibrisy” — w holu na 1 p.

„Nasza Chata”

— wystawa książek „Literatura dla młodzieży” połączona z wymianą — w dniach 24 do 26 bm.

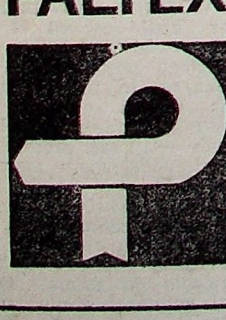
DKZM

— akademia z okazji Dnia Matki — 26 bm., g. 10, — spektakl dla dzieci „Pies Pucek” — 27 bm., g. 8 i 10 i 12, — finał Konfrontacji Artystycznych Szkół Średnich — 30 bm., g. 10, — wystawa fotografii „XX-lecie DKZM” — w dniach 26-30 bm.

POLKOWICE

— I Wojewódzki Przegląd Piosenki Autorskiej i Literackiej pn. „Nim świat odejdzie wpięć pokochać mu-si” — 26 bm., g. 16 i 27 bm., g. 12, — międzyszkolny konkurs czytelnicz- — 30 bm., g. 17.

PALTEX



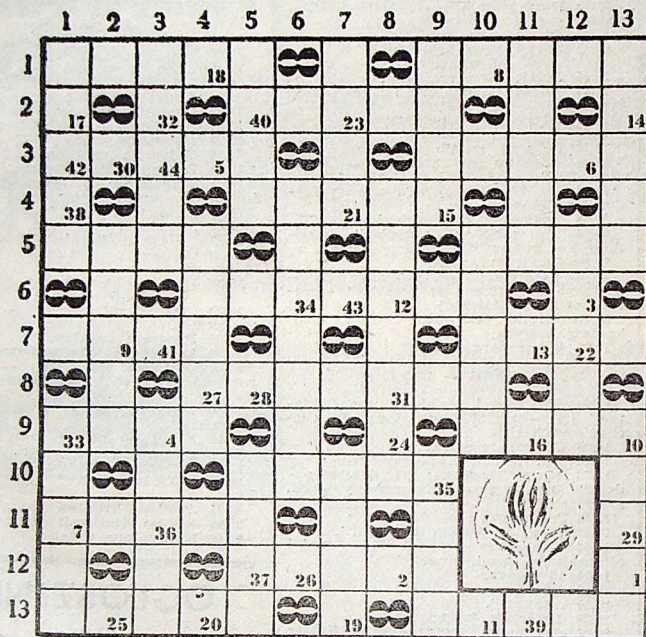
ZAPRASZA
 NA WYSTAWĘ
 SPRZĘTU
AUDIO-VIDEO
 W DNIACH 26+27.05
 SKLEP PZG
 LUBIN UL. KOŚCIUSZKI

GŁÓWKA PRACUM

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY "ANAGRAM K"

Nr 21 (270)

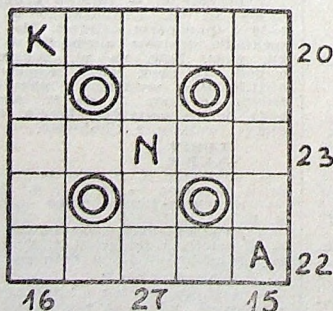
KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 5



Litery z krótkich ponomerowanych, ułożone od 1 do 44 tworzą rozwiązanie, które należy nadesłać pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagram K”, 59-220 Legnica, ul. Bankowa 1a w terminie 10 dni. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł, ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy w Legnicy.

Pozycja: 1. zwiastujący kawałek lodu, 2. kablówka, 3. rodzaj dwustronnego zamku, 4. mała kłosa madagaskarska, 5. powab, piękno, 6. termin z tresury psów, 7. jadalnia skorupiak dziesięcionogi, 8. pożywienie, 9. rzadkie imię żeńskie.

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA



Z siedmiu podanych liter należy ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każde litery odpowiada jedną z liczb od 1 do 7. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

DIAKROSTYCH

Trzecie litery odgadniętych wyrazów, oznaczone cyfrą 0, tworzą tytuł praszkii Jana Sztudyingera, której tekst powstanie po przeniesieniu pozostałych liter do diagramu.

A) gatunek foki: 13 - 23 - 0 - 7 - 3, B) ogorki ze śmietaną: 13 - 11 - 0 - 17 - 1 - 26 - 20, C) potrawa młodsza: 2 - 15 - 0 - 16, D) tłuściz zwierzęcy: 21 - 14 - 0 - 9 - 6, E)

ANAGRAMÓWKA

1			30	16	3			23
2		12	7					26
3		8		20	28	4		
4	33	14		5		35		
5				10	31	11		
6	19		27	22		24		
7		15	32	2	17	29		
8	1	25		36	6	18		
9		9		21	15	34		

Z podanych par wyrazów 4- i 5-literowych ułożyć wyrazy 9-literowe i wpisać je do diagramu. Pierwsze litery odgadniętych wyrazów utworzą imię i nazwisko autora aforyzmu, którego treść otrzymamy układając litery z krótkich ponomerowanych od 1 do 36.

1. spis + jodła, 2. tona + dacja, 3. znak + walec, 4. kier + warta, 5. kość + sława, 6. Leda + krowa, 7. kawa + dzicz, 8. gula + metro, 9. tłuik + kamea.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

GROCH Z PA

URLOP DLA CZAROWNICY

Amerykanka Patricia Hutchins, odbywająca służbę w siłach powietrznych Stanów Zjednoczonych, jest od 4 lat praktykującą czarownicą. Ostatnio otrzymała od swych przełożonych urlop celem udziału w uroczystościach związanych ze swą profesją. Ciekawi jesteśmy czy na ten sabat udało się służbowym samolotem czy też na miotle?

KARAJAN W OPALACH

Światowej sławy dyrygent, 81-letni Herbert von Karajan, znalazł się znów w opalach. 45-letnia Ute de Doncker, pochodząca z NRD mieszkanka Wielkiej Brytanii twierdzi bowiem, iż jest jego nieslubną córką. W 1943 r. jej matka miała ponoć przełotny romans z wielkim Karajanem. Dla zaprzeczenia temu, słynny dyrygent postanowił poddać się testowi na ojcostwo.

ANNA NAJPOPULARNIEJSZA

Specjaliści ONZ zajmujący się demografią ustalili, że najpopularniejszym imieniem na świecie jest Anna. Nosi je 95 milionów dziewcząt i kobiet we wszystkich krajach.

TAAAKA MUCHA?

Na liście towarów eksportowanych z Kenii znajdują się muchy. Hodowane są w specjalnej

farmie i przesyłane w pojemnikach samolotami do 23 krajów, gdzie nabywają je wędkarze na przynętę. Podobno są niezawodne.

WILLA MARZEN

Tegoroczny zdobywca Oscara za najlepszą rolę męską, amerykański aktor Dustin Hoffman, kupił sobie dom swoich marzeń. Znajduje się on na przedmieściu Londynu, a koszt — 1 mln dolarów. Jak na gwiazdora światowego kina, całkiem skromnie.

NIEBEZPIECZNE IGRASZKI

Lasek Bułoński w Paryżu jest ostatnio bardzo niebezpieczny dla młodzińców przebranych za kobiety, zwanych transwestytami. W ubiegłym miesiącu ofiarami skrytobójczych kul padło kilku młodzińców. Chłopaki chodźcie lepiej w spodniach!

KOSZTOWNA OPIEKA

Ronald Reagan jest najlepiej chronionym mieszkańcem USA. Koszty ochrony jego nowej willi przekraczają 15 mln dolarów rocznie, czyli więcej niż tego rodzaju wydatki na J. Cartera, R. Nixona i G. Forda razem wzięte. Taki to pożytek...

DOOKOŁA ŚWIATA

Francuski żeglarz Olivier de Kersauzon pobił światowy rekord najszybszego opłynięcia kuli ziemskiej w pojedynkę. Dokonał tego w 125 dni i 19 godzin na trimaranie. Żeglarz zawiązał do portu w Breście 9 bm. Port ten opuścił 28 grudnia ubiegłego roku.

Kibic sportowy chwali się drużynom:

— Mój brat przebiega sto metrów w dziewięć sekund i sześć dziesiątych!

— Niemożliwe, przecież to byłby rekord świata!

— Brat zna pewien skrót.

WROŻBY SPOD MIEDZIĄKA

● BARAN (21 III—18 IV) Rozmowa, dyskusja, a może po prostu flirt, będą miały istotne znaczenie dla ciebie w tych dniach. Może to być początek ważnych przeżyć, a nawet zmian w dotychczasowym życiu.

● BYK (19 IV—20 V) Twoja prośba czy interwencja, w nie swojej zresztą sprawie, zakończy się sukcesem. Zaskoczy to nie tylko osobę zainteresowaną, ale i ciebie. Nastrój w tych dniach dobry, ważne dla ciebie sprawy układają się będą korzystnie.

● BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI) Dobre dni. Miną jakieś gnębiące cię kłopoty, wyjaśni się sprawa, co do której istniały uzasadnione wątpliwości. Czyjaś sympatia okaże się pomocna w sprawie, którą szybko trzeba będzie rozwiązać.

● RAK (23 VI—22 VII) Nie angażuj się w przedsięwzięcie, co do którego nie masz pewności czy rzeczywiście warto jest tego. Nie słowa, choćby najpiękniejsze, ale fakty będą miały znaczenie. Rozmowa z kimś nie związanym ze sprawą powinna ci wiele pomóc.

● LEW (23 VII—22 VIII) Twoje przekonanie o własnych racjach może skomplikować sytuację, która i tak nie jest najłatwiejsza. Czy nie warto pójść na ustępstwa? Wiele można by zyskać! Przemyśl jeszcze raz wszystko. Naprawdę nie masz monopolu na rację!

● PANNA (23 VIII—22 IX) Nerwowa atmosfera. Zapowiedź wydarzeń, które będą miały istotne

znaczenie. Nie popadaj w pesymizm, bowiem perspektywy, wbrew pozorom, są wcale niezłe. Bardzo dużo będzie znaczyło twoje przekonanie o powodzeniu!

● WAGA (23 IX—22 X) Będzie nie mało do przemyslenia! Dojdzie do dużych zmian w starych sprawach, a w każdym razie padnie pod twoim adresem nieoczekiwana, choć miła propozycja. Trzeba się będzie zdecydować, a nie będzie to wcale łatwe.

● SKORPION (23 X—22 XI) Trochę nieoczekiwane zawracanie głowy przy okazji załatwiania spraw, zdawałoby się oczywistych. Nie unikniesz zdenerwowania i nadprogramowych działań. Przy „okazji” tego zamieszania — nowa, niezwykle miła znajomość.

● STRZELEC (23 XI—21 XII) Nadchodzące dni wróżą powodzenie w niejednej sprawie. Warto więc zająć się przede wszystkim tym, co sprawia ci trudności, z czym masz najwięcej kłopotów. Teraz uda ci się wiele załatwić.

● KOZIOROŻEC (22 XII—20 I) Czekające cię spotkanie zapowiada się bardzo interesująco. Twoja osoba spotka się z zainteresowaniem, a nawet... podziwem! Wykorzystaj to dla zjednania sympatii kogoś, na kim ci zależy. Masz szansę!

● WODNIK (21 I—18 II) Jeśli nawet ktoś sprawi ci w tych dniach zawód, wejrzyj w przyczyny takiego postępowania. Może się okazać, że inaczej nie było można. Więcej zaufania! Nie ma powodu do podejrzliwości. W finansach — jakaś premia czy też inny niespodziewany zastrzyk gotówki.

● RYBY (19 II—20 III) Sprawy ostatnio dość zagmatwane, uda się w tych dniach ruszyć z nadzieją na wyraźną poprawę. Zabierz się energicznie do dzieła. Okaż też więcej zainteresowania sprawami przyjaciół, to ci zjedna wiele nowej sympatii.